

bez dot.
miesięc.
z dostaw

z przesyłką pocztową M. 8.500
za granicą M. 10.000

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

300 MK

669 Kraków
Biblioteka Jagiellońska

NIOWU POLSKIE

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w zwykłych ogłoszeniach 150 M., w nadanym 450 M., w nekrologii 450 M., w kronice, repertuar i dział gospodarczy 750 M., po kronice 500 M., pod nagłówkiem na pierwszej stronie 900 M. Paski na kolumnach tekstowych 800 M. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 100 M., dla poszukujących pracy 60 M. Cała strona w zwykłych ogłoszeniach 360.000 M. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Tel. 27. — Na Konta w P. K. O. 150.660. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny Dr. Stanisław Grabski.

Jak przed dwunastu laty.

pan generał Sikorski ma ambicję, by mówiono o nim, że rządzi mocną ręką. Wprowadzie tej silnej ręki nie czuć ani nie widać, gdy zagrożony jest mocarstwowy interes Rzpltej. W sprawie litewskiego zamachu na Kłajpedę rząd nasz zachował się wprost niedołężnie i w niedalekiej już przyszłości Polska za obecną słabość swej polityki z granicznej będzie musiała zapłacić ciężką walką o zabezpieczenie swych interesów w dorzeczu Niemna. Również wobec wrogich Polsce, choć do Polski chroniących się, żydowskich imigrantów z bolszewii — nie okazuje p. generał-premier szczególnej stanowczości.

Ale niewątpliwie nie robi sobie ceregieli z opinią narodową. Konfiskaty dzienników narodowych, aresztowania wybitnych ludzi obozu narodowego, jawne operowanie się w Seimie na Niemcach, rusinach i białorusinach — są to już stałe metody rządów generała Sikorskiego.

My tu w Małopolsce pamiętamy także same „silne“ rządy. Działo się to za namiestnictwa prof. Bobrzyńskiego. Brutalność i nadużycia władzy wobec stronnictw i organizacji narodowych, a jednocześnie uległość wobec Wiednia i posunięcia do najdalszych granic ustępliwość wobec ukraińców i żydów.

Generał Sikorski dojrzewał politycznie w atmosferze ówczesnego bloku namiestnikowskiego, który tak fatalnie zaciężył był nad życiem Galicji w ostatnich przed wojną latach, i z którego wyrósł następnie smutnej pamięci N. K. N., nie robiący sobie również ceregieli z opinią narodową. Gdy się sobie przypomni to źródło rozumu stanu generała Sikorskiego, jasnym się też staje, stąd się wzięły rozpoczęte przez rząd układy z rusinami. Rzeczowego powodu, któryby do nich zmuszał lub je zalecał — niema. Rusini w większości nie wzięli udziału w wyborach. Mimo to jednak wybory się odbyły. I nikt na świecie legalnością ich nie kwestionuje. A chyba nie jest nieszczęściem, że posłami z lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego województwa są sami niemal polacy. Raczej stronnictwa raskie mają powód do niepokoju skutkami ich abstenencji wyborczej, niż rząd polski. Spokój, który towarzyszył poborowi rekrutów w Małopolsce Wschodniej najlepszym jest tego dowodem. Ludność rusińska, która dała posłuch hasłu „okotowania wyborów“, przekonawszy się, że tem sobie tylko zaszkodziła, słysząc niechęcia o żadnym oporze przeciwko poborowi. Ugoda z ukraińcami nie jest potrzebna Rzpltej, jest tylko psychiczną potrzebą generała Sikorskiego i tego środowiska, z którego wyszedł.

W dawnym bloku namiestnikowskim a potem w N. K. N.-nie nauczył się on, że interes państwa wyższy jest i różny od interesu narodowego i „prawdziwy mąż stanu“ nie zważa się wywrzeć się np. Wielkopolski, Śląska i Pomorza dla utrwalenia wspaniałomyślnie darowanej Polsce aktem listopadowym przez mocarstwa centralne niepodległości.

Coprawda Austria ze swą racją stanu się rozlecała. Mądrości politycznej N. K. N.-u historia zadała kłam. Realną naprawę okazała się tylko polityka Komitetu Narodowego, opierająca wszystkie swe rachuby na zwycięstwie zasady państw narodowych.

Ale mimo to rządzi dziś w Rzpltej ludzie, którzy w czasie wojny stali w przeciwieństwie do uczuć i dążeń olbrzymiej większości narodu — gdy ci, co zapewnili Polsce miejsce wśród państw zwycięskich, stoją w opozycji.

Dla polityków typu generała Sikorskiego wystarcza to, by trwać przy wskazaniach rozumu, który kierował N. K. N.-em. Pierwszem zaś wskazaniem tego rozumu s. anu jest rządzić wbrew większości polskiej, wbrew opinii narodowej, przez zszeregowanie wszelakiego rodzaju mniejszości.

Stąd płynie potrzeba ugody z ukraińcami; wynika ona wprost z podstaw, na których opiera swój system rządzenia generał Sikorski.

I nie można się ludzi! P. generał Sikorski zechce okazać się w przeprowadzeniu tej ugody człowiekiem równie szej ręki, jak swego czasu prof. Bobrzyński. To jest: zwróci silną ręką nie przeciwko ukraińcom, by ukroczyć ich zakusy na jednolitość Rzpltej, lecz przeciwko broniącej tej jednolitości polskiej opinii narodowej.

Przy obecnym układzie sił partyjnych w Sejmie może się udać rządowi pozyskanie większości dla ugody choćby najbardziej krępującej rozwój siły polskiej na kresach i tamującej ich ostatnie zespolenie z Rzplta. Udać się to jednak może tylko w razie bierności obozu narodowego. Gdy opinia narodowa w czas jest zmobilizowana, stanowi się przed którą mus. ustąpić najkunsztowniejsza gra partyjna.

Spółeczeństwo polskie we Wschodniej Małopolsce masi się przygotować do nowej walki o swą tutaj przewagę, o polskie naprawdę we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie rządy.

Stanisław Grabski.

Z DNIA.

PRZECIWKO GNĘBIENIU PRASY NARODOWEJ.

(Interpelacja Klubu Sejmowego Z. L. N.)

Warszawa, (Tel. w.) 6. lutego. ZLN. wniósł dziś interpelację do p. M. S. wewnątrznych i do p. M. sprawiedliwości w sprawie niezgodnych z prawem konfiskat pism, jak „Słowa Radomskiego“ i „Głosu Polskiego“ w dn. 1 lutego za wydrukowanie listu śp. Niewiadomskiego. Interpelanci przytaczają dosłownie list E. Niewiadomskiego. Interpelacja kończy się w sposób następujący: „Stojąc na gruncie prawa i praworządności i mając w największym poważaniu obowiązującą nas konstytucję, gwałconą przez władze wykonawcze, a w szczególności przez kom. Anusza, który nie ednokrotnie już konfiskował prasę narodową, za którą stoi większość Polaków, niżej podpisani stwierdzają, że w czynach tegoż kom. Anusza widać zupełnie planową walkę z nieprzyjemnym dla niego kierunkiem politycznym i że wzorując się na przykładzie rządu sowieckiego, dąży on do zniszczenia prasy polskiej podtrzymując jedynie prasę żydowską, lub pod jego wpływami się znajdującą“.

—x—

Wczorajsze „Słowo Polskie“ (Nr 38) znów zostało przez prokuratorę skonfiskowane za ustęp z przeglądu prasy podany za „Kurjerem Poznańskim“.

55% DODATKU DLA URZĘDNIKÓW W LUTYM.

Warszawa, (AW) Na poniedziałkowym posiedzeniu Rady ministrów postanowiono wypłacić urzędnikom specjalny dodatek za luty w wysokości 55% poborów wypłaconych w dniu 11. stycznia. Wypłata nastąpić ma 14. bm.

POCIĄG WARSZAWA - GDANSK PRZEZ PRUSY WSCHODNIE.

Warszawa, (AW) Jutro w Gdańsku odbędzie się narada przedstawicieli polskiego ministerium kolei żelaznych z niemieckimi władzami kolei wschodnio-pruskich, przez które będzie biegł pociąg Warszawa - Gdańsk. Głównym tematem obrad jest skłonienie dyrekcji królewiecko-niemieckiej kolei do skrócenia przyszłego postoju pociągu pośpiesznego Warszawa - Gdańsk, który przebiegać będzie transtem przez terytorium Prus Wschodnich.

MARCONI WYBIERA SIĘ DO POLSKI.

Warszawa, (AW) Stowarzyszenie radiotechników polskich otrzymało od słynnego wynalazcy włoskiego Marconiego i twórcy radiotelegrafu francuskiego gen. Ferri listy z podziękowaniem za zaproszenie ich na członków honorowych stowarzyszenia. Marconi zapowiedział, w najbliższym czasie swe przybycie do Polski.

Zakłady Ogrodnicze 652

M. Ulrich

założ. 1805 r. w Warszawie S. A. Kantor główny Ceglana 11, tel. 9 - 25, zawiadamiają, że wyszły z druku:

Cennik nasion na rok 1923, Katalog narzędzi ogrodniczych, Katalog drzew i krzewów i na żądanie wysyłane są za zaliczeniem pocztowym.

Rokowania w Lozannie trwają nadal.

Wiedeń, (AW) Z Lozanny donoszą, że w ciągu dnia wczorajszego nastąpił tam zwrot ku lepszemu. Wiadomość tę potwierdza Szwajc. Agencja Telegraf., która podaje, że Poincare wczoraj wieczorem otrzymał zawiadomienie tureckiego delegata, że Turcy gotowi są przyjąć propozycje sojusznicze w sprawie kapitulacji, oraz podpisać układ. Zarzadzono o tem natychmiast rząd angielski i włoski.

Ponowny wyjazd gen. Weyganda do Zag. Ruhry.

Paryż, (AW) Minister robót publicznych i gen. Weygand znów udali się do Zagłębia Ruhry. Podając to „Echo de Paris“ donosi, że przygotowują się tam nowe zarządzenia, mające na celu wzmocnienie dotychczasowych sankcyj. Pewna wybitna osobistość polityczna oświadczyła korespondentowi tego pisma, że idzie tu o następujące kwestje: 1) zabezpieczenie transportów wojskowych, 2) przyspieszenie transportów węgla do Francji i Belgii, 3) dalsze rozwinięcie organizacji w Z. Ruhry, 4) porozumienie z sojusznicznymi władzami cywilnymi i wojskowymi w sprawie dalszych zarządzeń przymusowych przeciw Niemcom.

Dr. Cuno wzywa do wytrwania w opozycji.

Wiedeń, (AW) Berlińscy sprawozdawcy tutejszych dzienników donoszą, że kanclerz dr. Cuno wygłosił wczoraj w Monasterze (Münster) przed członkami westfalskiego sejmiku prowincjonalnego dłuższą mowę o obecnej sytuacji w Z. Ruhry. Zdaniem kanclerza Niemcy nie ponoszą winy w tej sprawie, gdyż kilkakrotnie proponowali Francji załatwienie kwestji w drodze rokowań bezpośrednich, co bywało stale odrzucane. Francuzom nie chodzi wcale w tym wypadku o zabezpieczenie finansowe, gospodarcze i polityczne, pragną tylko zająć dalsze terytoria z własnym węglem i koksem i rozszerzyć swój stan posiadania. Jeśli obecnie Niemcy nie zemszczą się i nie wytworzą mocnej opozycji przeciw zaborowi francuskiemu, to narodowi i państwu grozi niewątpliwa zguba. Cuno

wzywa do zachowania zimnej krwi, wspólnej pracy, wytrwania w opozycji przyczem zapewnia, że wszelkie pogłoski o rozdzwisku panującym w łonie gabinetu są bezpodstawne.

Paryż, (AW) Korespondent „Matina“ donosi, że dr. Cuno opuszczając Zagłębie Ruhry oświadczył: „Jesteśmy gotowi do rokowań pod warunkiem, że wynikiem ich będzie wycofanie wojsk francuskich z Zagłębia“.

Berlin, (AW) Zastępcy rządu niemieckiego w Paryżu, Londynie, Rzymie i Brukseli wręczyli tamtejszym rządóm noty protestujące przeciwko popieraniu rządów francuskiego i belgijskiego w uprawianiu polityki nieuzasadnionej ani przez prawa międzynarodowe, ani Traktat Wersalski, ani też umowę nadreńską.

Kwastja flamandzka.

Naród belgijski jednoczy w sobie dwie narodowości, dwie grupy etniczne: walońską i flamandzką. Cztery miliony Belgów mówi w domu po flamandzku, cztery po francusku. Południowa Belgia jest walońska, północna flamandzka. Granica językowa od średniowiecza prawie nie uległa zmianie; biegnie dziś, jak biegła tysiąc lat temu linja Ypern-Bruksella-Leodjum.

Aż do końca XIX. wieku nie istniała w Belgji żadna kwestja narodowościowa, chociaż między Wallonami i Flamandami różnice etniczne są bardzo znaczne. To nie są pokrewne grupy etniczne, jak u nas Kaszubi i Mazurzy czy Białorusini, Podhalanie i Łemkowie czy Huculi, to są dwie odrębne rasy: lacińska i germańska. Te rasowe różnice potęgują się nadto różnicami społecznymi i cywilizacyjnymi. Ludność walońska jest przeważnie przemysłowa i niereligijna, flamandzka zaś rolnicza i głęboko wierząca.

Mimo to Belgowie są jednym narodem, nietylko w politycznym ale i kulturalnym słowa tego znaczeniu. Największe, najwybitniejsze twórcze indywidualności Belgji, nawet i z ostatniego pokolenia — Rodenbach, van Lergerghe Verhaeren wreszcie Maeterlinck są z rodu Flamandami, tworzyli jednak w narodowym, kulturalnym języku Belgów, w języku francuskim.

Już przed wojną światową przy usilnem poparciu Niemiec powstał w Belgji separatystyczny prąd kulturalny: flamandzki. Ale dopiero w czasie niemieckiej okupacji udało się rządowi berlińskiemu stworzyć narodowość flamandzką przeciwstawiającą się politycznie narodowi belgijskiemu i francusko-belgijskiej kulturze. W czasie okupacji prowadzili Niemcy w Flamandji niestychanie intensywną propagandę jej narodowej odrębności. Wydali setki ksiązek i broszur, w których dowodzili Flamandom, że są odrębnym narodem uziarnionym przez Wallonów, że są częścią wielkiej teutońskiej rasy, że kraj ich był przez całe stulecia częścią świętego rzymskiego cesarstwa, narodu niemieckiego. Wkrótce po zawładnięciu Belgią podzielono kraj administracyjnie na południowy i na północny. I północny organizowano jako odrębne flamandzkie państewko.

Skutkiem przegranej wojny Niemcy opuścili Flandrję, pozostała jednak po nich infekcja „narodu flamandzkiego”, pozostała stworzona przez nich w Belgji polityczna kwestja narodowościowa i narodowościowa walka. Ostatnim jaskrawym przejawem tej walki, która w tej chwili koncentruje całą uwagę Belgji, to akcja wszczęta przez Flamangistów o flamandyzację Uniwersytetu w Gandawie. 30 stycznia odbyła się w Brukseli olbrzymia manifestacja (przy udziale 100.000 ludzi) w obronie flamandzkiego charakteru Uniwersytetu gandawskiego, a tem samem i francuskiego charakteru stolicy Flandrji.

Sprawa ta roznamiętnia dziś całe społeczeństwo belgijskie, rozbiła różni rodziny, jest przedmiotem namiętnych dyskusji w parlamencie, główną troską rządu. Z powodu niej p. Hymanus wyzwał na pojedynek p. Franka, który zbyt gwałtownie protestował przeciw jego projektom oddania Flamangistom Gandawy.

Kwestja flamandzka w Belgji ma pierwszorzędne polityczne znaczenie dla całej Europy. Oddanie Flamangistom Gandawy byłoby początkiem rozpadnięcia się Belgji, prowadziłoby do oderwania się Flandrji, a wówczas francusko-belgijskie prowincje musiałyby się złączyć z Francją.

Dialekty flamandzkie są częścią grupy gwar północno-niemieckich, najbliższym ich językiem literackim jest też nie język niemiecki, ale na równi z wszystkimi krajami mówiącymi „platt-deutsch” — język holenderski. Między Flandrją jednak i Holandją a także Hanowerem czy Oldenburgiem istnieje poza pokrewieństwem językowym, ogromne różnice cywilizacyjne: Flandrja jest rzymsko-katolicka, Holandja protestancka. Te kulturalne przeciwstawienia spowodowały w XVI stu-

leciu rozpadnięcie się Niderlandów, w roku zaś 1830 były jedną z przyczyn oderwania się Flandrji germańskiej wraz z romańską Belgią od protestanckiej Holandji.

Niemcy podejmując wojnę światową zmierzały do wchłonięcia na zachodzie przede wszystkim Flandrji i Holandji, aby rozszerzyć swą linję brzegową,

usadowić się u ujścia Renu, zbliżyć do Atlantyku.

Imperjalizm prusko-niemiecki celów tych nie wyrzekł się, flamangiści w Belgji pracują dla Berlina, nie inaczej, aniżeli nasi separatyści ukraińscy czy białoruscy, którzy torują jedynie drogi, ekspansji germańskiej na Wschód. (m.)

†

S. p.

Eligjusz Niewiadomski

w wieku lat 53, zmarł dnia 31. stycznia 1923 roku.

Pochowany w dniu 6. lutego br. na cmentarzu Powązkowskim tymczasem w familijnym grobowcu de Tilly.

W sobotę 10. lutego o godz. 10-tej odbędzie się nabożeństwo za jego duszę w kościele św. Krzyża w Warszawie.

RODZINA.

798

Pogrzeb śp. Niewiadomskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) 6. II. Termin pogrzebu śp. El. Niewiadomskiego został naznaczony przez władze dopiero wczoraj późnym wieczorem. Komisarz Anusz zezwolił na ekshumację zwłok tylko pod warunkiem, że wydobycie zwłok nastąpi o godzinie 4 rano, a kondukt opuści obszar cytadeli przed godziną 6 rano; w razie niedotrzymania tych warunków władze zagroziły wstrzymaniem pogrzebu.

O godz. 8.30 rano wymuszył karawan. Równocześnie z karawanem wjechała do cytadeli część rodziny. Karawan przejechał szybko przez miasto, kierując się ku cytadeli, gdzie przybył o godz. 4-tej. Po sprawdzeniu przepustek udano się wraz z władzami przez bramę stracenia do mogły śp. E. Niewiadomskiego, po chwili przybył lekarz i przedstawiciel policji, poczem rozpoczęto pracę około wydobycia trumny. Po godzinnej pracy wyjęto trumnę. W myśl życzenia zmarłego miała być trumna więzienna włożona do trumny rodzinnej, okazało się to jednak niemożliwym i dlatego zdjęto wieko, a gdy i wtedy trumna się nie zmieściła, przełożono zwłoki do trumny.

Po otwarciu trumny więziennej na zwłokach śp. Niewiadomskiego znaleźiono różę, które trzymał w chwili stracenia: białe i czerwone, obie dobrze zachowane. Różę wraz z liącymi, które znaleziono na grobie włożono do trumny.

Na miejscu ekshumacji znalazł się rzeźbiarz p. Romuald Zerich, który chciał zdjąć odcisk ręki Niewiadomskiego. Władze jednak nie pozwoliły na to, tłumacząc, że może to opóźnić wyjazd konduktu pogrzebowego, poczem trumnę załadowano i na ramionach zaniesiono na karawan.

Rodzina zwróciła się do władz więziennych z prośbą o wydanie jej trumny i słupek przy którym rozstrzelano Niewiadomskiego; prośbie tej odmówiono.

O g. 5.45 wyruszył karawan przez cytadelę, za trumną szło kilkanaście osób oraz rodzina. Władze nakazały w obrębie cytadeli bezwzględna ciszę i zakazały wszelkich oznak pogrzebowych, zabroniono zapalenia latarni pogrzebowych i nieść krzyża. Również i ks. nie mógł się przyłączyć do konduktu w obrębie cytadeli. W milczeniu przesuwały się kondukt czynił wrażenie nie pogrzebu ale milczącego przekradającej się grupki osób.

W ostatniej chwili nie wiadomo, jaką drogę obrał władze dla pochodu na Powązki. Dopiero o godz. 6, przed wyjściem z bramy cytadeli nakazano

pogrzebowi ruszyć nie drogą zwyczajną, ale okrężną, bardzo długą, przez Żoliborz. Kondukt ruszył zatem nakazaną marszrutą, tocząc się przez pełen kamieni i błota Żoliborz. Z powodu braku drogi karawan co chwila musiał stawać. do tej chwili kondukt nie robi wrażenia pogrzebu. Dopiero za mostem kolejowym przyłączył się ksiądz Pieprzyk i dwóch innych księży, przed karawanem ukazał się krzyż, w karawanie zapalono latarnie. Za cytadelą, wyczekiwała grupa publiczności z wieńcami i kwiatami.

Drogą okrężną posuwał się kondukt ku Powązkom, gdzie przybył o godz. 7.30 rano. Obok cmentarza czekał tłum publiczności. Droga do kościoła była usłana zielenią. Na kilkaset kroków przed kościołem grupa młodzieży wyprzedziła konie i ciągnęła karawan. Następnie w kościele Powązkowskim odbyła się żałobna msza śpiewana. W czasie nabożeństwa publiczność odśpiewała jedną zwrotkę „Roty”.

W chwili, gdy skończono nabożeństwo zebrał się na cmentarzu i obok cmentarza tłum liczący około 10 tysięcy ludzi, wszyscy mieli w ręku kwiaty albo zieleni. Po mszy ruszył kondukt wzdłuż Powązek do grobu drogą usłaną jedliną. Przed karawanem niesiono długi szereg wieńców. Publiczność ustawiła się w szpalery, prowadzące od kościoła do grobu wśród publiczności przeważały warstwy biedniejsze. Gdy kondukt ruszył z kościoła zaintonował ktoś z tłumu pieśń: „Kto się w opiekę odda Panu”, którą masy podchwyciły. Nastrój tłumu był niezwykłe skłopotony i poważny.

Po przybyciu do grobu odprawiono modły. Na trumnie widniała tabliczka z napisem: S. p. Eligjusz Niewiadomski, żył lat 53, zmarł 31. stycznia 1923 r.”. Gdy trumnę spuszczano do grobu zaległa wśród tłumu na chwilę zupełna cisza. Jeden z uczestników odpiał „Krzyż walecznych” z własnej piersi i wrzucił go do grobowca, zaznaczając że miał tę odznakę za ciągłą służbę wojskową na froncie. Po dokonaniu pogrzebu publiczność odśpiewała „Rotę”, potem zaczęło się składanie setki wieńców z gałęzi świerkowych, liści dębowych, kwiatów, przykrywając grób warstwą na parę stóp. Powszechną uwagę zwracał duży bukiet z fiołków alpejskich z wstęgą trójbarwną i z napisem: „Od Polek z Ameryki, część nieśmiertelnemu”. Kiedy część publiczności po pogrzebie, który się skończył o godz. 9 rano wracała do domu, napływały od miasta coraz to nowe tłumy ludzi z kwiatami i wieńcami.

Nota sprzymierzonych w sprawie Kłajpedy.

Nadzwyczajna Komisja Międzynarodowa ogłosiła następujące oświadczenie:

Nadzwyczajna Komisja Międzynarodowa, wysłana przez Radę Ambasadorów potwierdza swoją odczwę z 26 stycznia br. i zawiadania, że Mocarstwa Sprzymierzone, które w dalszym ciągu posiadają władzę nad obszarem Kłajpedzkim wystosowały do rządu litewskiego następującą notę:

„Ponieważ Rząd Litewski ponosi wyłączną odpowiedzialność za wypadki na obszarze kłajpedzkim, Mocarstwa Sprzymierzone domagają się od Rządu Litewskiego użycia wszelkich środków (oprócz wysłania wojsk) w celu spowodowania w ciągu następujących 7 dni wycofania z Kłajpedy wszystkich oddziałów, które przybyły Litwy na obszar kłajpedzki, dalej zmuszenia tzw. Rządu Simonaitisa do ustąpienia, wreszcie rozwiązania Komitetu Ocalenia Kłajpedy. Tymczasowy Rząd który zamierza utworzyć Mocarstwa Sprzymierzone, nie będzie miał w swym składzie ani jednego z członków Rządu Simonaitisa i z Komitetu Ocalenia Kłajpedy, gdyż Mocarstwa nie mogą uznać Rządu Simonaitisa za wyrażiciela wolnej woli ludności. Mocarstwa podkreślają, że chcą użyć swego autorytetu w celu przeprowadzenia decyzji w sprawie Kłajpedy na zasadach Traktatu Wersalskiego. Decyzja Mocarstw Sprzymierzonych przeprowadzona będzie bez interwencji zewnętrznej, nie tak, jak to uczynił Rząd Litewski, za co ponosi on pełną odpowiedzialność. Jeżeli w ciągu 7 dni po otrzymaniu niniejszej noty, Rząd Litewski nie wykona zawartych w niej warunków Państwa Sprzymierzone skierują sprawę przed forum Ligi Narodów bez względu na skutki, jakie sprawa ta mogłaby za sobą pociągnąć, a które to skutki mogą spowodować Państwa Sprzymierzone do zerwania z Litwą stosunków dyplomatycznych”.

Wezwanie powyższe podpisał: Clinchant, przedstawiciel francuski, Aloisi, przedstawiciel włoski i Frey, przedstawiciel angielski. (PAT.)

Kto kogo bałamuci.

„Prawo Lidu” jak donosi paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego” zamieściło pod datą 27 stycznia wiadomość z Wiednia tej treści:

„W tych dniach wyjechali z Wiednia do Moskwy przedstawiciele wschodnio-galicjijskiego rządu Petruszewicza: b. lwowski poseł Breiter i profesor Kozak. Podróż ich jest wynikiem dalszych narad między przedstawicielem rządu sowieckiego w Berlinie a pełnomocnikami Galićji wschodniej, względnie jej rządu wiedeńskiego. W najbliższym czasie przygotowuje się utworzenie urzędu przedstawicielskiego Galićji wschodniej przy rządzie sowieckim w Rosji. Dalej jest projektowane założenie agencji konsularnych w rozmaitych miejscowościach Ukrainy”.

Miejscowy organ półoficjalny gen. Sikorskiego zamieścił wczoraj wiadomość z Warszawy następującą:

„Nadeszła tu wiadomość, jakoby Petruszewicz układać się miał nieoficjalnie z Rządem polskim w sprawie powrotu do kraju szeregu członków jego „rządu”.

W sprawie powrotu metropolity Szeptyckiego interweniował podobno u Rządu polskiego Watykan”.

Pozatem zaś korespondencję własną opowiadającą o ruchu powstańczym na Ukrainie zwróconym przeciw sowiecom.

Kto kogo nabiera — nie wiadomo. Niewatpliwa tylko jest rzecz, że gen. Sikorski bałamuci się bardzo żywo p. Petruszewiczem, ks. Sapieżą i Ukrainą. Miejmy nadzieję, że nieszkodliwie.

Dnia 7 bm. po raz ostatni w **Marysienice i Koperniku** jednoaktowy dramat w 6 aktach p. t.

Kłątwa grzesznej żądz W głównych rolach: Emil Jammings, Erna Morena N. Göthe, Anna Berger.

Exposé ministra Skrzyńskiego i Władysława Grabskiego.

Warszawa (Tel. wł.) 6 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu wygłoszono aż dwa exposé. Minister Skrzyński mówił o polityce zagranicznej a minister Grabski uzasadniał wniesiony preliminarz budżetowy na pierwszy kwartał 1923 r.

P. Skrzyński do swego pierwszego występu przed Sejmem przygotował się skrupulatnie co do formy zewnętrznej. Ruchy wystudowane jakoby przed lustrem, poza estetyczną, ubranie skrojone bez zarzutu. Treść przemówienia natomiast nie zawierała nic prócz komunałów i frazesów wypowiedzianych jeszcze głosem bardzo cichym przy silnych gestach lewej ręki.

Podczas drugiego jego exposé sala powoli pustoszała, a na ustach tych po słów, którzy pozostali, pojawiały się uśmiechy ironiczne. Od czasu do czasu odzywał się okrzyk „łóżnij”, co p. Skrzyńskiego widocznie denerwowało. Kiedy skończył nie odezwał się ani jeden okrzyk nawet ze strony oddanej rządowi lewicy.

Jako mówca opozycji świetnie przemówienie wygłosił p. Zdziechowski, kładąc nacisk głównie na to, że stronnictwa rządowe skłonne są przemycać pod pozorem tak zw. konieczności państwowym kredyt — nie mając z tymi koniecznościami nic wspólnego.

Minister Grabski dawał rzeczowe wyjaśnienia do poszczególnych pozycji preliminarza i polemizował ze stronnictwami prawicy. P. Grabski wiedziony najlepszą intencją znalazł się jednak w nieswojem towarzystwie i nie chce wie dzieć tego, że stronnictwa prawicowe mają ugruntowaną podstawę do nieufności wobec rządu, któremu przewodzi gen. Skorski i opartemu na mniejszościach narodowych, nie wierząc, żeby rząd ten dzieła naprawy skarbu mógł dokonać.

Warszawa. (PAT.) Wysokie Sejmie. Interpelacja, wniesiona przez Polskie Stronnictwo Ludowe, stawia mnie w konieczność przejrzenia całokształtu polityki zagranicznej Polski. Polska powstała na traktatach, które zakończyły wielką wojnę, na traktatach, które podpisały sami nasi żołnierze, na traktatach, które wniosły narody w pełni cierpień i krwi na stałe podstawy niezależnego bytu. To jest podstawa i punkt wyjścia, które decydują w polityce zagranicznej Polski. Z tego punktu wypływa jako kategorię imperatyw solidarności na gruncie traktatów. Wszystko inne jest tylko dedukcją, której każdy błąd równa się pomylce w równaniu arytmetycznym. Jak my rozumiemy solidarność: Solidarność nasza to jest uczucie wdzięczności, które nas złączyło z wszystkimi temi państwami, których żołnierze przelali krew w walce o niepodległość narodów, z którymi zawarliśmy wieczny pakt duchowego przymierza. Z tej trybuny temu kilka tygodni p. Spickerman mówił o możliwości orientowania się w kierunku zblżenia do naszych wielkich sąsiadów. Wobec tego co on powiedział, należy skonstatować czy w uczuciach całego narodu podobna myśl może mieć pozory aktualności. Jeżeli podnoszę tę myśl, to tylko dlatego, że w dalszym jej rozwinięciu powiedział p. Spickerman rzecz, która jest powszechnie za granicą rozszerzana, a błędna. Odybyśmy tylko byli w stanie do tej koncepcji przejść, to wówczas pokój zyskałby na tem. Oto właśnie jaskrawa sprzeczność z rzeczywistością. Ten obóz, w którym my jesteśmy, jest nie tylko obozem prawa, ale i obozem pokoju, o ile obóz przeciwny, do którego nas poseł Spickerman zaprasza, nie uzna za stosowne tego pokoju naruszyć.

Przechodzę do sprawy solidarności, która łączy wszystkich aliantów i do pytania, jak ona wytrzyma próbę obecnych zdarzeń i wypadków. Mogę stwierdzić, że od z. r. dla każdego bezstronnego obserwatora sytuacja z punktu widzenia solidarności państw zwycięskich przeszła fazy, które nie będąc tak pogodnie na zewnątrz, jak zeszłoroczne, niemniej przedstawiają wiele

więcej elementów siły. Dział poszczególnie problematy, które mają być zrealizowane są przedmiotem dyskusji. Jeżeli co do metod nie zapada zupełna zgoda, to wówczas ten problem jest wyodrębniony powierzony jednemu mocarstwu lub grupie mocarstw, jak np. sprawa Zagłębia Ruhry.

Mówca odpierając zarzucanie Polsce imperializmu, wskazuje na historię ostatniego wieku i na powstania, które dowodzą, że identyfikowaliśmy losy innych narodów z losami naszymi. Jako dalszy przykład pokojowych tendencji Polski wskazuje minister na sprawę Klajpedy, co do której Polska oczekuje rozstrzygnięcia ze strony państw sprzymierzonych.

Przechodząc do omawiania charakteru polskiej polityki, minister stwierdza że polityka ta opiera się na przymierzach. Na czoło przymierzy wysuwa się przymierze z Francją, którego trwałość zagwarantowana jest bezwzględnością wspólności interesów politycznych i ekonomicznych.

Ze wszystkimi naszymi sąsiadami pragniemy utrzymać poprawne sąsiedzkie stosunki. W Dreźnie toczy rząd polski od dłuższego czasu z rządem Rzeszy niemieckiej rokowania, zmierzające przede wszystkim do zlikwidowania następstw natury politycznej, ekonomicznej i prawnej, wypływających z faktu odłączenia od Prus i włączenia do Rzpltej Polskiej województw pomorskiego i pomorskiego.

W przekonaniu spełnienia tego obowiązku, uważa rząd polski, że jest uprawniony do zwrócenia uwagi nie tylko na niebezpieczeństwo obecne, ale i na niebezpieczeństwo, które w przyszłości, i to w niedalekiej mogłoby zakłócić pokój światowy. Temi niebezpieczeństwami są niezalatwione sprawy.

Cały szereg zdarzeń może się rozwiązać w różnych kierunkach. Zależać to będzie od przewagi jednej z dwóch zmagających się sił w Europie. Rząd nie wątpi, iż na wszystkich punktach zwycięzcy pozostaną przy bloku broniącym autorytetu prawa i traktatu. I w tym przekonaniu Polska trwa w rozumieniu wyżej powiedzianem, chociaż by nawet z zaciśniętymi zębami i zaciśniętymi pięściami na stanowisku i strażą pokoju.

Następnie przechodzi minister do omówienia panslawizmu. Panslawizm, to narzędzie gabinetów przedwojennych, to panrusycyzm, to polityka, która

wraz ze stronnictwem carów rosyjskich obróciła się w niwecz, a jeżeli mówię o tem widmie dawnych czasów, to dlatego, że pewna prasa, pewien kie runek, mógłby mieć znaczenie zupełnie inne, inne zastosowanie, gdyby ta pozostałość dawnych czasów nie przekształciła ich sensu. Polityka słowiańska nabrałaby innego charakteru, stałaby to ostrze, które jest skierowane w pewnym kierunku. Ta polityka słowiańska, której stawianie nie jest ani problemem chwili, ani moim zadaniem a o której mogę powiedzieć, iż gdyby kiedykolwiek miała przybrać konkretne formy, znajdowałaby nie gdzieindziej, jak właśnie tutaj w Warszawie swoje pole, w Warszawie, która będzie musiała być jednym z centrów duchowych słowiańskiego świata.

Przechodzę do sytuacji aktualnej.

W Klajpedzie, wielkie mocarstwa broniące nienaruszalności traktatu wersalskiego, nie znalazły dotychczas dla swoich rad posłuchu i postawily wobec tego rządowi kowieńskiemu ultimatum z terminem do 9. bm. Na innym punkcie rozstrzygnięcie Rady Ligi Narodów wywołuje natychmiast niepoczęty protest reprezentantów Litwy. Dnia 3. bm. Rada Ligi kładąc kres nieludzkim stosunkom, jakie zapanowały w pa sie neutralnym, ustaliła linię delimitacyjną, która nie jest definitywną granicą i o tej granicy nie przesadza. Sam ten fakt wywołał z litewskiej strony energiczny sprzeciw, mimo, że w razie gdyby on miał być rzeczywiście definitywnym, naraziłby rząd kowieński na rygym, z art. 15 i 16 aktu o Lidze Narodów. Jakkolwiek by się rzeczy miały, to przyznane nam z dniem 15-go lutego prawo do objęcia administracyjnego wydziału nam strzeży, rząd polski wykona i wyraża nadzieję, że krótko ten nie napotka na trudności. Stanowisko rządu polskiego do chwili obecnej jest pokojowe. Pokojowa polityka rządu polskiego jest głęboko uzasadniona tem wszystkim, co poprzednio powie działem i nie może i nie powinna być przez tych, którzyby chcieli spowodować jakiś energiczniejszy akt z naszej strony, uważana za akt słabości.

P. Zdziechowski podkreśla, że nowe kredyty, wynoszące jedną piątą ogólnej sumy, nie były przedłożone komisji budżetowej. Tempo zwiększania wydatków jest takie, że deficyt w ciągu jednego miesiąca może dojść do jednego biliona.

Komisja oświatowa przyznała gmach sejmowy Uniwersytetowi lwowskiemu.

Warszawa. (Tel. wł.) 6 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji oświatowej p. Konopczyński referował projekt w sprawie oddania gmachu byłego Sejmu galicyjskiego we Lwowie na cele Uniwersytetu Jana Kazimierza. Referent przypominał, że oddanie gmachu Uniwersytetowi jest już przesądzone przez Sejm, a sprawa jest rozpatrywana powtórnie jedynie wskutek energicznych zabiegów czynników Samorządowych Wschodniej Małopolski, które zamierzają usadzić w tym gmachu ciała samorządowe o kompetencjach ogólnokrajowych co jest sprzeczne z zasadami organizacji państwowej. Ani prawo ani żywotny interes Samorządu nie przemawia za oddaniem gmachu na jego cele, natomiast Uniwersytet Jana Kazimierza bez tego gmachu nie będzie mógł się rozwijać, a nawet egzystować.

Przeciwko wywodom referenta wystąpił p. Pawłowski (PSL.), który zwał czał projekt nieoczekiwanymi argumentami. Przedstawiciel Piasta kwestjonował prawo Sejmu do przyjęcia majątku byłego samorządu Małopolski na rzecz Państwa, a to dlatego, że gmach sejmowy zbudowany z funduszy podatku samorządowego płaco-

nego zarówno przez Polaków jak i Rusinów. Następnie p. Pawłowski przypomniał, że Klub PSL. złożył projekt ustawy o utworzenie wspólnego organu samorządowego dla 2 Województw Wschodniej Małopolski, Samorząd ten zdaniem mówcy powinien wejść w posiadanie gmachu posełkowego.

Za wnioskiem referenta oświadczył się przedstawiciel Wyzwolenia p. Nowicki, przypominając, że Klub jego złożył identyczny wniosek prof. Bartla na plenum Sejmu przedstawiony.

Imieniem klubu Ukraińców p. Kozicki zgłosił pretensje Rusinów do majątku samorządowego.

P. Rabin Lewin przemawiał również przeciwko oddaniu gmachu na cele Uniwersytetu.

Minister oświaty p. Miłulowski-Pomorski oświadczył się za wnioskiem referenta, przyczem oznajmił, że Ministerstwo gotowe jest przystąpić do utworzenia Uniwersytetu ruskiego, jednak ze strony zainteresowanej nikt się nie zgłosił w tej sprawie.

W głosowaniu wniosek przeszedł głosami posłów CHZ.N., Wyzwolenia, PPS. i NPR.. Dyskusja szczegółowa nad projektem będzie przeprowadzona na posiedzeniu jutrzejszym.

Rząd pana Sikorskiego traktuje na prawę Rzpltej jako zagadnienie mechaniczne, zamiast swą własną egzystencję uważać za prowizorium, któreby mogło być podstawą do przygotowania rządów polskiej większości. — Mówca oświadcza, że Klub jego będzie głosował przeciw prowizorium budżetowemu.

Minister skarbu Grabski rozumie, że naprawa w konstrukcji rządu może być celem, lecz nie rozumie, dlaczego środkiem na to ma być odmówienie rządowi możliwości napraw skarbu. — Mówca wdzięczny jednak jest referentowi i swemu przedmówcy, że tak dobitnie podkreślił zębność emitowania marki. Zapytuje jednak, czy sposobem na niedrukowanie marki polskiej może być odrzucenie prowizorium. Słyszając tu słowa potępienia dla akcji drukowania marki, zaznacza mówca, że nabrał otuchy, iż zaniechanie tego drukowania prawdopodobnie się uda i to niekoniecznie przy pomocy grupy mniejszości, ale znacznej większości narodowej. Następnie wnosi minister ochwalenie prowizorium budżetowego.

Najpilniejszą sprawą jest zdaniem ministra uregulowanie podatków. Nadmieniam, że budżet musi być oparty na stałych źródłach dochodowych, oświadcza minister, że trzeba się oprzeć na złotym polskim. Wysokość opodatkowania wojennego można przyjąć za minimum, ale tylko w stosunku do tych, którzy stoją na najniższym stopniu dobrobytu, ponieważ jednak normy przedwojenne nie wystarczają, więc przewyżkę ciężarów muszą ponieść warstwy mniej liczne i zamożniejsze (brawa na ławach ludowych). Musimy stosować zasady progresji w stosunku do tych klas, dla których istnienie Polski posiada szczególną wagę, to jest dla warstw posiadających.

Trzeba szukać stałych źródeł dochodowych, a o nich właśnie mówią ustawy, które rząd wniósł do Sejmu przed miesiącem. Proszę aby Sejm uchwalił je rychło, bez oczekiwania poprawienia się stosunków kolejowych, ani tego, czy rząd będzie taki a nie inny, bo szkodzi to nie rządowi, ale całej Polsce i kompromituje całą Polskę.

Dalszą dyskusję nad prowizorium budżetowym odroczone do jutra.

KONWENT SENJORÓW.

Warszawa. (AW.) Na dzisiejszym konwencie senjorów marszałek Sejmu Rataj odczytał 3 pisma gen. Sikorskiego, z których pierwsze porusza sprawę przyjmowania posłów i senatorów w ministerstwach i urzędach i zawiadomił imieniem Rady ministrów, że posłowie i senatorowie przyjmowani tam będą tylko w godzinach obowiązkowych dla wszystkich. Konwent pisma tego do wiadomości nie przyjął, drugie pismo poświęcone jest omówieniu w jaśniejszym stosunku władz ustawodawczych i wykonawczych. Konwent postanowił je odesłać do komisji regulaminowej. Na wtorkowym i środowym posiedzeniu Sejmu omówione będą prowizorium budżetowe. Przemówienie w sprawach polityki zagranicznej wygłosił min. Skrzyński.

KANAŁ WODNY TCZEW-BALTYK.

Warszawa. (AW) „Przegląd Wiecz.” donosi, że w tych dniach w Tczewie zawiązany zostanie komitet propagandy budowy kanału morskiego do Tczewa, który zamierza zainteresować społeczeństwo projektem połączenia Polski z Bałtykiem zapomocą kanału morskiego, któryby się rozpoczynał w Tczewie.

Czas odnowić przedpłatę!

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Z Tow. Przyrodników im.
Kopernika.

(Odczyt prof. dr. L. Bykowskiego: „Wpływ współzawodnictwa na pracę mięśniową”. — Sprawozdanie prof. dr. S. Krzemienieckiego o ochronie przyrody).

Badania przeprowadzono w rozmaitych gimnazjach, głównie nad młodzieżą klasy najwyższej. Przyrządem używanym był zwykły dynamometr (siłomierz), który badani naciskali 3-5 razy w pierwszej serii doświadczeń, nie wiedząc o wyniku, o wielkości nacisku; w doświadczeniu drugim wynik był od razu podawany do wiadomości ogółu, przez co budziło się współzawodnictwo i chęć poprawy wyników, w dalszych seriach urządzano zawody w parach i grupach.

Wyniki okazują różnice zasadnicze w porównaniu z młodzieżą niemiecką, u nas bowiem poprawa wskutek współzawodnictwa jest ogólna, dotyczy tak słabszych, jak silniejszych, gdy u Niemców silni zazwyczaj nawet tracą.

Druga różnica występuje przy zawodach zbiorowych. U Niemców występuje asymilacja masy, wskutek której słabsi podnoszą się, gdy silniejsi tracą, natomiast u nas wszyscy zachowują swoją indywidualność, a silni w masie jeszcze lepiej się przedstawiają.

Podniecająco działają „turnieje w parach”, jeżeli są „dobrze dobrane”, to znaczy, gdy siły przeciwników są w równe, ujemnie natomiast działają wszelkie uczucia przykre towarzyszące pracy, tak zmysłowej jak i duchowej natury.

Pewne różnice natury ilościowej jedynie zaznaczają się wskutek różnic wieku, pochodzenia i właściwości rasowych różnych typów zamieszkujących Polskę. Rusini nie wykazują różnic zasadniczych, zbliżając się tylko do młodzieży włościańskiej, natomiast młodzież żydowska przedstawia się zupełnie inaczej i zagadkowo.

Swoiste zachowanie się przy współzawodnictwie tłumaczyć można odmiennym podkładem uczuciowym, jak i wiąże się z samym zjawiskiem u zimno rachujących „gromadźców” Niemców i „wściekłych ryzykantów”, wybuchowo pracujących Polaków, będących i w tłumie indywidualistami.

Następnie przedstawił prof. dr. S. Krzemieniecki krótko żmudne zabiegi Lwowskiej Kuratorji Państwowej Rady Ochrony Przyrody, o utworzenie rezerwatu wysokogórskiego w paśmie czarnohorskim Karpat wschodnich na terytorium państwowem nadleśnictwa Worochta i trudności, które

w tej akcji się wyłoniły z powodu tego, że firma Olearta ma przyręczoną eksploatację kosodrzewiny właśnie w tem miejscu, gdzie Ministerstwo Roln. i Dóbr państw. już utworzyło rezerwat połoninowy i lasowy. Byłoby rzeczą nie do darowania, gdyby rzeczywiście ten najpiękniejszy zakątek puszczy wschodnich Karpat, którym bezwzględnie jest kotlina Dancerza z Kozłami, dokąd dąży kuracjusze z Worochty i wycieczki z całej Małopolski Wsch., oddano za marne kilkaset tysięcy mk. na zniszczenie kompletne. Uchwalono

przeło jednogłośnie apel do zarządu głównego Polsk. Tow. Przyrod. im. Kopernika, aby własnym memorjałem natychmiast poparł stanowisko zajęte przez Lwowską Kuratorję P. Rady Ochrony Przyrody i Ministerstwu R. i Dóbr państw., jakoteż Ministerstwu W. R. i O. P. przedstawił argumenty, dla których należy zachować nienaruszony nie tylko już utworzony rezerwat, lecz całą kotlinę Dancerza i dalsze połoniny aż po ścianę Breskula, czyli tak daleko jak sięga nadgraniczna własność państwowa.

nimi spisane kontrakty kupna-sprzedaży i ziemia ta stała się własnością osadników.

Jak widzimy, warunki osadnictwa są bardzo dobre, lecz nie dla ludzi, którzy w marzeniach swych czekali na gwiazdkę z nieba. (k.)

GŁOSY PUBLICZNE.

Niemiłosierny wyzysk
pracującej inteligencji

Utarło się już przekonanie, że w instytucjach państwowych urzędnicy są gorzej wynagradzani, aniżeli w prywatnych. Tymczasem istnieje we Lwowie instytucja prywatna — nawiąsem mówiąc niepoliska i dycygowana z Wiednia, — która od wielu lat ciągnąc grube dochody ze wschodniej polacy Małopolski, wyzyskuje swych urzędników bez miłosierdzia. Instytucją tą jest „Pierwsze powszechne Tow. ubezpieczeń od wypadków i szkód” przy ul. Kopernika 3, któremu grozi odebranie koncesji, a które stara się wszelkimi siłami na przyszłość tę in- tratną koncesję utrzymać. Dyrektor wspomnianego towarzystwa przebywa stale we Wiedniu, gdzie go tylko słabym echem dochodzą wszelkie skargi i prośby pracowników o podwyżkę. Prawa ręka p. dyrektora, sekretarz towarzystwa, ma znośne dochody i remuneracje w obcej walucie, które pozwalają mu zamknąć oczy na niedolę reszty pracowników. Personal kancelaryjny zmniejszono do trzeciej części, tak, że urzędnicy pozostali pracują bez wytchnienia. A pobory ich? Dość powiedzieć dla przykładu, że kasjer kowarzystwa, pracujący (tam 35 lat, pobierał do ostatnich dni jeszcze 40.000 mk., którą to gażę podwyższono mu ostatnio aż do sumy 106.000 mk. Człowiek ten żyje w ostatniej nędzy. Albo np. urzędnik, zajęty lat 8 w instytucji wspomnianej, po wszelkich prośbach dostał 68.000 mk. Czy to nie ironia? Organizacja urzędnicza jest wobec niewidzialnej głowy niemieckiej go p. dyrektora bezsilna, z drugiej części warunki bytu w dzisiejszych czasach nie pozwalają zajętemu pracownikom na wyszukanie innych posad i narazając ich na bezprzykładny wyzysk obcych. Czy nie ma na to rady? Czy kompetentna władza nie może w to wglądać i zmusi niemieckiego dyrektora, ciągnącego miljonowe zyski, do ludzkiego choćby traktowania swych niesumienne wyzyskiwanych pracowników.

Jan Schramm, kupiec we Lwowie.
Lwów, pl. Kapituły 1, 2, 1. p.

Sybiracy chcą wrócić do Rosji.

Fakt ten wydaje się napozór sensacyjnym i nieprawdopodobnym, lecz po bliższem poznaniu stosunków okazuje się naturalnym dla tego, kto wczuje się w psychologię pewnej kategorii ludzi; część tzw. Sybiraków, którzy mniej więcej przed dwoma laty przyjechali z Sybiru do Polski, chce obecnie opuścić Polskę i za wszelką cenę wrócić na Sybir. Jest takich około 33 rodzin. Chcą znaleźć w Rosji to, czego daremnie szukali w Polsce.

Przypominają sobie Czytelnicy przy- hycie tej grupy ludzi. Rozeszła się po Sybirze wiadomość, że Polakom, którzy z Rosji wrócą do kraju, rząd polski rozda ziemię i gospodarstwa zadarmo. Pod wpływem tych pogłosek mieszkańcy całej jednej wsi syberyjskiej, prócz kilkunastu rodzin — zostawili dobytek, gospodarstwa i ziemię, tam dzierżawioną i gromadnie przyjechali do Polski. W przekonaniu, że rząd polski natychmiast po przybyciu rozda im ziemię, wzięli z sobą na drogę trochę ziarna na zasiew, niektórzy za możniejsi przywieźli również nieco złota i — nic pozątem.

Z ziemią jednak nie była sprawa tak prosta, jakto zdawało się na Sybirze. Sybirakom rząd i społeczeństwo pomagało, znalazła się opieka doraźna, którą otoczono przedewszystkiem dzieci, starano się o zajęcia dla nich, ale dopiero obecnie udało się zdobyć dla Sybiraków 700 morgów, które mają im być oddane tytułem dzierżawy na 30 lat, po upływie zaś tego czasu przejdą na ich własność. Instytucją, będącą właścicielem tego majątku, zażądała pewnych gwarancji, że osadnicy będą gospodarzyć porządnie i że mają trochę grosza na inwentarz, narzędzia itp. Trzeba było na to wedle obliczeń z ostatniej jesieni około 60 milionów mk., dziś oczywiście odpowiednio więcej. Ponieważ K. B. K., opiekujący się repatriantami, sumy tej narazie nie miał i kłopotał się dopiero z jej zdobyciem, część Sybiraków, zawiedziona w

swych nadziejach, postanowiła wrócić na Sybir.

W myśli tej utwierdziły ich listy, otrzymywane z Rosji, w których pozostali osadnicy zawiadamiają ich, że na Syberji niema już takiego głodu, jak przed dwoma laty, że był teraz piękny urodzaj i że warunki życia są znośniejsze niż dawniej, a każdy z powracających będzie mógł wrócić na ten grunt, który dzierżawił poprzednio.

Wśród tutejszej grupy Sybiraków powstało więc ciekawe rozdwojenie. Część ich — mniej więcej 40 rodzin — nie chce nawet słyszeć o powrocie na Sybir, czuje się tu dobrze i ma zamiar osiąść na roli, natomiast część, licząca 33 rodziny, myśli o powrocie do Rosji i w tym celu szuka już kontaktu z rosyjskimi przedstawicielstwami w Polsce.

Ludzie, świadomi stosunków i znający dobrze grupę sybiracką, zapewnają, że przez wyjazd tych 33 rodzin, kraj niczego nie traci. Są to — w przeciwstawieniu do reszty Sybiraków — elementy niespokojne, zbóiszewiczące, objawiające niepołamowany wstręt do pracy, a jednocześnie pełne pretensji, słowem są to typy ptaków niebieskich, które nie nęcały się wcale na Syberji, a w kraju szukały Bóg wie, jakich nagród za to, że do tego kraju przyjechali.

Jest znamienne, że inni repatrianci, tak syberyjscy, jakoteż z Rosji europejskiej, nie objawiają najmniejszej chęci do powrotu, choć im się w kraju wcale nie przelewa, a nieraz nawet jest naprawdę ciężko i bardzo ubogo.

Sybiracy, którzy mają zamiar pozostać u nas w kraju i osiąść na roli, pozostawali już o działki we wspomnianym majątku od 10 do 30 morgów na rodzinę, w miarę liczebności rodziny. Ziemię tę będą dzierżawić przez 30 lat, w ciągu których mają uiszczać roczne raty amortyzacyjne w zbożu — nawiąsem powiedziałem bardzo niskie — od 42 kg. pszenicy i 21 kg. żyta do 80 kg. pszenicy i 40 kg. żyta za morgę, zaś w roku 1953 mają być z

PIOTR LOIL.

31)

Ramunczo.

przełożyła z francuskiego

Aline Zborowska.

(Ciąg dalszy).

I gdy tylko wstępowała Gracjoza tam wieczorem przy niemilkących dźwiękach dzwonów, opuszczając błady, przez pół oświetlony cmentarz, pełny róż, dla rozgwieżdżonej świecańd nocy, jaka panowała już w kościołach, — opuszczając zapach siana i róż dla woni kadziła i wielkich obciętych lilij, — przechodząc z ciepłego, świeżego powietrza na dworze do tego ciężkiego i grobowego zimna, jakie wieki gromadzą w starych sanktuarjach, — wtedy szczególna cisza zachodziła w jej duszy, uspokojenie wszystkich pragnień, wyrzeczenie się wszelkich ziemskich radości. Potem kiedy uklękała, kiedy pierwsze pieśni uleciały pod sklepienie, odbijające echem dźwięki w nieskończoność, zamieniało się powoli to uczucie w ekstazę, w stan pełen marzeń, w stan wizjonerski, dający niewyraźne białe zjawy: lilje, miriady pęków lilij i białe skrzydła, trzepotanie skrzydeł aniołów...

O! pozostawać tak długo, o wszystkim zapomnieć, czuć się czystą, uświęconą i niepokalaną, pod tem spojrzeniem pełnem słodkiego, niewypo-

wiedzanego uroku, pod tem spojrzeniem nieprzeczwyciężenie pociągającym, jakie z ponad tabernakulum rzuca Najświętsza Panna w długich, białych szatach!...

Ale gdy znalazła się na polu, gdy wiosenna noc otulała ją nanowo ciepłem i tchnieniem życia, wtedy niby burzliwy wiatr wspomnienie schadzki, którą przyobiecała wczoraj, jak przez wszystkie dni, rozpędało kościelne widzenia. W oczekiwaniu na dotknięcie Rajmonda, w oczekiwaniu zapachu jego włosów, muśnięcia jego wąsów, smaku jego warg, czuła się bliżka omdlenia i osunięcia na ziemię, jakgdyby była zraniona, wśród tych dziwnych towarzyszek, które ją odprowadzały, wśród spokojnych, widmowych, czarnych zakonniczek.

A gdy przyszła godzina, mimo wszystkich swych postanowień była tak trwożna i gorejąca, czuła na najcichszy odgłos kroków, z bijącym sercem, skoro tylko poruszyła się wśród nocy jakaś gałąź w ogrodzie, — udręczona najmniejszym spóźnieniem ukochanego.

On przychodził zawsze tym samym krokiem nocnego włóczęgi, z gonią na ramieniu, z takimi samymi ostrożnościami i podstępami, jak w najniebezpieczniejszych przemytniczych wyprawach.

W deszczowe noce, tak częste podczas tych baskijskich wiosen, ona pozostawała w swojej izbie na dole, a on

siedział na brzegu otwartego okna, nie próbując wejść, nie mając zresztą na to pozwolenia. I pozostawali tam, ona wewnątrz, on zewnątrz, ale trzymali się za ręce, stykając się głowami i przytulając długo do siebie policzki.

Gdy było ładnie, ona przeleżała przez to niskie okno, aby oczekiwać go na polu, a wtedy spędzali na ogrodowej ławce długie sam na sam niemal bez słów. Między nimi nie było już nawet tych ciągłych, cichych szepcót, zwyczajnych zakochanym; nie, były to raczej milczenia. Przedewszystkiem nie odważali się na rozmowy z obawy, aby ich nie odkryto, gdyż w nocy słycać najmniejszy szmer. A potem, póki nic nowego nie groziło ich życiu, ułożonemu w ten sposób, pocóż mieli do siebie mówić? Co mogli sobie powiedzieć, coby było miłsze od długiego zetknięcia ich połączonych rąk i opartych o siebie głów?

Możliwość, że ich ktoś zaskoczy, sprawiała, że często nadstawiali ucha w niepokoju, który czynił jeszcze rozkoszniejszymi te chwile, kiedy niniejsi uważali, nabrawszy zaufania... Nikt zresztą nie przerażał ich tak, jak Arrozka, który sam był przebiegłym, nocnym włóczęgą i zawsze dokładnie wiedział o każdym kroku Ramuncza... Mimo pobłażania ich planom kto wie, coby uczynił, gdyby wszystko odkrył?

O, stare, kamienne ławki w cieniu gałęzi, przed drzwiami osobnych

domów, gdy zapadają ciepłe, wiosenne wieczory!... Ich ławka była prawdziwą kryjówką dla zakochanych, a nawet wieczór miał tam muzykę, bo we wszystkich kamieniach sąsiedniego muru mieszkaly śpiewające żabki, stworzonka południa, które, gdy tylko zapadnie noc, wydają co minutę krótką cicha, zabawną nutę, mającą coś z kryształowego dzwonu i z dziecięcego gardła. Można by wydobyć podobny ton, dotykając tu i ówdzie, lecz nie przyciskając, ani nie zatrzymując klawiszy organów o niebiańskim głosie. Zresztą wszędzie pełno było tych żabek, które odpowiadały sobie na różne tony; nawet te z pod ławki, tuż blisko, ośmielone ich zniecierpliwieniem, śpiewały także od czasu do czasu; wtedy wstrząsał nimi ten cichy, a nagły głos, tak bliski, i wywoływał uśmiech na usta. Cała rozkoszna ciemność nokoło nabierała życia pod wpływem tej muzyki, która grała w dali, w ukryciu liści i kamieni w głębi maleńkich, czarnych dziur w skałach i murach; były to jakby grające razem dzwony w miniaturze, a raczej jakby rodzaj koncertu piskliwego, trochę szyderczego, ale z drobnym tylko odzieniem i bez żadnej złośliwości, — wykonanego nieśmiało przez nieszkodliwe gnomy. A to ożywiało noc i czyniło ją bardziej romantyczną...

(C. d. n.)

„Przegląd Warszawski”

(3) „Przegląd Warszawski”, miesięcznik poświęcony literaturze, sztuce i nauce, wychodzący od października 1921 r., nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”, pod redakcją Dr. Wacława Borowego a w ostatnich czasach Stefana Kołaczewskiego autora najnowszego, cennego studium o Wyspiańskim, spełnia od chwili ukazania się swą służbę kulturalną w sposób, godny najwyższej pochwały. Będąc formalnie zmodyfikowaną nieco kontynuacją krótkotrwałego „Nowego Przeglądu Literatury i Sztuki”, faktycznie jest on jakby spotęgowanym w sensie ideowym dalszym ciągiem słynnej „Biblioteki Warszawskiej” polskiej „Revue des deux mondes”, która wiodąc chwalebny i żelazny wielki dla polskiej kultury zasług żywot od r. 1840 przestała wychodzić tuż przed wojną europejską, mając — jak słusznie zauważa prof. K. Morawski — „w ostatnich czasach istnienia wybitne zmarzłoci na czole”. „Przegląd Warszawski” wznowił tradycje „Biblioteki” z jej najświetniejszych okresów a ograniczając — słusznie zdaniem naszym — dział literatury twórczej, rozszerzając natomiast dział krytyki literackiej i artystycznej i dając wiele miejsca zagadnieniom z dziedziny historii, socjologii, etnografii, filozofii, psychologii, językoznawstwa itd., stał się bogatym i wiernym zwierciadłem całej sfery kultury humanistycznej.

Najciekawszą i najcenniejszą naszym zdaniem w „Przeglądzie Warszawskim” jest kronika ruchu na wszelkich terenach życia artystycznego i naukowego zarówno i przedewszystkiem polskiego a także i obcego. Jest ona redagowana naogół z niezwykle sumienną, mekiedy nawet drobiazgową pracowitością, daje tyle i tak wszechstronnie opracowanych wiadomości, że niewątpliwie od niej większą część czytelników „Przeglądu” lekturę jego zaczyna. Tembardziej, że referentami poszczególnych działów tej na wysokim poziomie krytycznym stojącej kroniki są pisarze i krytycy naprawdę pierwszorzędni. I tak spotykamy tu następujące nazwiska: Ign. Chrzanowski, St. Pig nia (hist. lit. polskiej), St. Kołaczewski (poezja), K. Irzykowski (teatr), St. Wędkiewicz, R. Dyboski, Tad. Kowalski, St. Witkowski, T. Sinki (przekłady i studia z literatury obcych), F. Szopski, A. Chybiński (muzyka), L. Ptwiński (poezja), Wł. Semkowi, St. Zakrzewski, K. Chodyński (historja), J. St. Bystronia (etnografia), Wł. Skoczylasa, Z. Batowskiego (sztuki plastyczne), T. Kotarbińskiego, Wł. Tatarkiewicza (filozofja), St. Włoczyńskiego (bibliografia) itd.

Niezwykle ciekawą i bodaj że poraz pierwszy do periodyku miesięcznego w Polsce wprowadzoną jest kronika czasopism, a więc i pism codziennych. Wieleż to nadzwyczaj cennych materiałów liter.-artystycznych zginęło i ginie w niezapamiętanych, nieużytkowanych, tylko dlatego, że umieszczane są w prasie codziennej, gdzie odnalezienie ich następcza zawsze pewne nawet duże trudności. „Przegląd Warszawski” zaradza temu przez re-estrowanie i podkreślanie ważniejszych artykułów literacko-krytycznych w prasie codziennej.

W dziale prac oryginalnych, umieszczanych w „Przeglądzie”, spotykamy również rozprawy pierwszorzędnej i trwałej wartości. Spotykamy tu między innymi następujących autorów: K. Morawskiego (Z dziejów 1-szej emigracji polskiej), Wł. Abrahama (Dante jako polityk i publicysta), J. Ptaśnika (Obywatelstwo miejskie w dawnej Polsce i Żydzi w Polsce wieków średnich), St. Windakiewicza (Program literacki Kochanowskiego), Fr. Bujaka (J. K. Kochanowskiego psychologia narodów), E. Porębowicza (O artyzmie Moliera), Wł. Konopczyńskiego (O polską biografję narodową), T. Kowalskiego (Składniki kultury muzycznej

Premiera. Dziś w srode dn. 7 lutego Kino Lew 701
II-ga i ostatnia serja „Gniazdo miłości”

Tragedja ojca

wielki egzotyczny dramat w 6 aktach. W gł. roli P. Wegener, M. Barnay i R. Szyncel. Przepiękne zdjęcia. Wspaniała wystawa.



skiej), K. Irzykowskiego (Na Gewoncie formizmu i Uroki naturalizmu), St. Kutrzeby (Beselerowska konstytucja dla Polski), Al. Bruecknera (Mickiewicz i Puszkini) itd. itd. Oryginalną literaturę powieściową i poetycką reprezentowali dotychczas: Reynont, Rittner, Orkan, Kasprówic, Malaczewski, Włoczyński, Jędrkiewicz i inni.
Bogaty, jak z powyższego widać,

dorobek literacki zgromadził dotychczas „Przegląd Warszawski”. Winien on znaleźć jak na gorętsze poparcie tj. przedewszystkiem poczytność w szerokich warstwach kulturalnej publiczności. Poparcie to jest tem konieczniejsze i pilniejsze, że — jak słyszymy — „Przegląd” boryka się ze znacznymi trudnościami natury materialnej.

Sztuka we Lwowie.

WYSTAWA IOW. SZTUK PIĘKNYCH

(Paux pas i burza. — Prace M. Ruzamskiego.)

Jak w życiu pięknej kobiety zdarzają się nieraz chwile, o których ludzie dyskretni milczą, tak też w działalności naszego Towarzystwa Sztuk Pięknych zaszedł w grudniu taki moment wystawowy, nie tyle niewysłowny, ile niewymowny, o którym, jako człowiek nie lubiący wyładowywać swej energii za pomocą prawienia impertynencji, wolałem zamilczeć, chociażby za cenę pominięcia niektórych innych momentów tamtemu współczesnych, o których warto było mówić.

Przekonanie moje, że nie był to upadek, tylko chwilowe zapomnienie się, znalazło bardzo szybko potwierdzenie, bo już obecna wystawa stoi znów na poziomie zupełnie cenzuralnym i bynajmniej nie zmusza krytyka, aby wzorem Zoła maczał pióro swoje w żółci. Wprawdzie, jak mnie wieści dochodzą, także obecna wystawa, nie z powodu wartości eksponatów, ale z innych, ubocznych względów, stała się powodem czegoś w rodzaju przesiedlenia gabinetowego, wywołując rozmaite rezygnacje i kontrrezygnacje, jest jednakże nadzieja, że ta burza zimowa zakończy się rychło pogodą, co bardzo jest pożądanem w interesie Towarzystwa, które za energicznych rządów obecnej Dyrekcji tak pomyślnie się rozwijało i było jedyną ostoją sztuki, srode w Lwowie podczas wojny uciśnionej.

Wystawa, otwarta w ubiegły piątek, zaznajamia lwowskich miłośników sztuki z kilku nowymi, u nas jeszcze nieznanymi artystami, którzy wystąpili z wysławami indywidualnymi, a nado w jednej z sal skupia kilkanaście obrazów malarzy i malarzy miejscowych, często na wystawach naszych widywanych.

Jak wspomniałem, wystawa ta przed stawia się naogół zu etnie zadowolająco, jedna tylko nasuwa mi się ujemna uwaga, a raczej postulat na przyszłość, dotyczący rzeczy drugorzędnej wprawdzie, ale w każdym razie zasługującej na staranne traktowanie, a mianowicie katalogu. Jest na całym świecie zwyczaj pożyteczny, którego i u nas dawniej przetrzeżano, a który nakazuje, aby przy każdym wystawionym dziele sztuki wymieniać technikę, w której je wykonano. Wymaga tego zarówno porządek, jak też wzgląd na widzów, bardziej interesujących się sztuką, którzy pragną być biegłymi także w rozpoznawaniu technicznej jej strony. Katalog obecnej wystawy, na

171 eksponatów zaledwie przy kilku wymienia określenie: pastel, węgiel, olejny itd. Pod tym względem powinna nastąpić korektura w przyszłości.

Z pośród artystów, mających wystawy indywidualne, ilościowo najbogaciej wystąpił p. Marian Ruzamski, jeden z młodszych malarzy krakowskich, który jako asystent katedry rysunków na wydziale architektury naszej Politechniki, osiadł obecnie we Lwowie na stałe. Dał on przeszło osmdziesiąt malowideł, przeważnie małych, co najwyżej średnich rozmiarów, zgromadzonych w trzech salach. Pod względem tematu są to pejzaże, kwiaty i portrety, przedewszystkiem zaś widoki architektoniczne, pod względem techniki rzeczony olejny i rysunki, przedewszystkiem zaś akwarele. W obrazach olejnych artysta używa przeważnie ciemnych tonacji, jak np. w „Sukienicach w zmie”, które na tle śniegu wychodzą brązowo. Akwarele nie traktuje jako rzucającego się w oczy konglomeratu barw, lecz przeciwnie zaciera ślady pendzla i łączy barwy w jednolite płaszczyzny. Chociaż w niektórych malowidłach zdobywa się na intensywny kolor, np. w portrecie własnym na tle drzew lub w akwarceli „Na werandzie”, to jednak nie w tem leży jego fors. Najbardziej indywidualny i odrębny jest wtedy, gdy daje harmonje tonów ogromnie błędnych, delikatnych w akwarcelach, jakby kolorem lekko nadmuchanych. Zwłaszcza jego w ten sposób wykonane widoki architektoniczne, otwierające dalekie perspektywy („Rynek krakowski w mgle”, „Widok rankiem z Wawelu”, „Godzina wcześnie”) mają swój charakter swoisty i duży wdzięk. Poezie Świtów, zmierzchów i mgieł odczuwa p. Ruzamski doskonale i wyraża ją własnym językiem malarskim. Pełniejsze rysunkowe nie mała tej cu akwarale lekkości. Natomiast w portretach rysunkowych dużo jest siły psychologicznej, podobnie jak w portretach akwarelowych (portret własny, matki, prof. Zubrzyckiego, a zwłaszcza bardzo dobry w tonie i wyrazie portret małego łobuzia).

Naogół wzięwszy, p. Ruzamski nie próbując zbyt górnych lotów, w dość narazie zacieśnionym kręgu swej sztuki okazuje się malarzem o dobrym smaku i subtelnej kulturze artystycznej.

Władysław Kozicki.

Komunikacja lotnicza w Polsce.

Żegluga powietrzna musi walczyć z wielu przeciwnościami i przesadami.

Szan rokowań „Aerolloydu” z Rządem pozwala mieć nadzieję, że już w najbliższym czasie ponownie uruchomiona zostanie komunikacja lotnicza na liniach: Warszawa—Gdańsk, Warszawa—Kraków i Warszawa—Poznań.

Projektowane przedłużenie linii ze Lwowa przez Czerniowce—Jassy do Bukaresztu, oraz z Poznania przez Berlin do Amsterdamu, nastąpi z chwilą zakończenia pertraktacji z odpowiednimi rządami zagranicznymi.

Linia z Krakowa do Zakopanego uruchomiona będzie w sezonie letnim.

Uruchomienie projektowanej linii Warszawa—Górny Śląsk natrafia jeszcze na trudności dla braku odpowiedniego lotniska na Górnym Śląsku.

Obecnie „Aerolloyd” zajęty jest pracami przygotowawczymi, a w szczególności ułożeniem rozkładu lotów. Chodzi o przystosowanie godzin przylotu i odlotu do wymagań publiczności podróżującej, jak i tych, którzy korzystają z poczty lotniczej.

Parę miesięcy ruchu w roku poprzednim nie dało dostatecznych doświadczeń, by można bez iluznych wątpliwości ułożyć program lotów, o którym można by przypuścić, że będzie dla większości pasażerów odpowiednim. Dla zorientowania się prosi „Aerolloyd” chcącą korzystać z powietrznej komunikacji, by zawiadomiła Zarząd Linii Lotniczej (Warszawa, ul. Wiejska 1. 14), jaki rozkład lotów byłby najwłaściwszy.

W okresie ubiegłym odlatywały samoloty ze stacji krańcowych tj. Lwowa i Gdańska o godz. 9 rano, a w ciągu 2—3 godzin zlatywały się w Warszawie, którą opuszczaly w południe, wnosząc się równocześnie w kierunku Gdańska i Lwowa. Przybywający ze Lwowa i Gdańska do Warszawy mogli pozatwiać do wieczora swoje interesy i już poclagiem wieczornym wracać; mogli też już popołudniowym poclagiem udać się w dalszą podróż. Podróżni z Warszawy do Gdańska i Lwowa mogli jeszcze przed południem w Warszawie interesy swoje załatwić i wyjechać do Lwowa lub Gdańska i nawet jeszcze tego samego dnia poclagiem nocnym wrócić z powrotem do Warszawy.

OSWIATA I SZKOŁY.

Pomoc dla dzieci uchodźców i repatriantów.

Nieledwie rok mija od chwili, kiedy zbiedzone i zgłodniałe dzieci uchodźców i repatriantów napłynęły do nas różnymi szlakami i zapelnily bursy i ochronki, a już zapal społeczeństwa dla pomocy tym najbardziej potrzebującym polskim ostygł, jak słomiany ogień. A przecież dziś tem bardziej pomoc ta jest potrzebna. Komitet wyczerpuje swe niewielkie fundusze, pożeraone przez wzmagającą się z dniem każdym drożyznę. Natychmiastowa pomoc społeczeństwa, zarówno w pieniądzu, jak i w naturze jest bezwzględnie konieczna. Zakłady naukowe, które w pierwszej akcji komitetu dla repatriantów tak wybitną odegrały rolę, przysparzając staraniem swoim wysokie sumy na powyższe cele, powinny i tym razem ująć inicjatywę w swoje ręce. Wszelkie datki skierowywać należy do rak p. Aleksandrowiczówny, jako przewodniczącej komitetu dla uchodźców i repatriantów. (F.)

NADESLANE.

:-: Na Karnawał :-:
ostatnie nowości dla pań
poleca 163n
Firma Antoni Uwiera
LWÓW, ul. Halicka 10.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 7 lutego.

TEATR WIELKI.

Wtorek, 6 luty, o g. 7 w. „Lakme”, opera w 3 akt. Delibesa (gościnnie występ Ewy Bandrowskiej).

Środa 7 lutego o godz. 7 „Śluby panienskie”, Fredry (wznowienie).

Czwartek 8 lutego o godz. 7. „Eugeniusz Onegin”, opera Czajkowskiego (gość. wyst. E. Bandrowskiej i B. Popowa).

TEATR MAŁY.

Wtorek, 6 luty, o g. 7 w. „Zabawa w miłość”, komedia w 3 akt. Stefana Kiedrzyńskiego.

Środa 7 lutego o godz. 7 „Zabawa w miłość”, komedia w 3 akt. Stefana Kiedrzyńskiego.

Czwartek 8 lutego o godz. 7 „Zabawa w miłość”, komedia w 3 akt. Stefana Kiedrzyńskiego.

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek, 6 luty, o g. 7 w. „Bajadera”, operetka w 3 akt. Kalmana (po raz ostatni).

Środa 7 lutego o godz. 7 „Za dawnych dobrych czasów”, operetka w 4 aktach Stolza.

Czwartek 8 lutego o godz. 7 „Za dawnych dobrych czasów”, operetka w 4 aktach Stolza.

APOLLO. „Między niebem a ziemią”, sensacyjny dramat.

— Dzisiejsze tj. środowe przedstawienie „Ślubów panieńskich” w Teatrze Wielkim było od dłuższego czasu przygotowywane. Dyrekcja daje arcydziełu Fredrowskiemu możliwie najstaranniejszą oprawę, nowe dekoracje, i nowe kostjomy. Menueta układu St. Faliszewskiego odtńczy corps de ballet.

— W sprawie cen biletów teatralnych. Komisja finansowo-teatralna znu szona 50 proc. podwyżką gaź personalu, uchwała, chroniąc jednakowoż interesy teatralnej publiczności, podwyższyć ceny wstępu tylko o 30 proc. Jakkolwiek podwyżka płac obowiązuje już od 1 lutego, podwyżka cen biletów obowiązywać będzie dopiero od 8 lutego. Zważywszy ogromny wzrost drożyzny, 30 proc. zwwyżka jest istotnie minimalna.

— Repertuar „Model Scenki”. Czwartek 8 lutego, Sobota 10 lutego i Niedziela 11 lutego „Dla szczęścia”, dramat St. Przybyszewskiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

— Z życia akademickiego. W styczniu odbyło się zwyczajne walne zebranie Tow. „Wzajemna Pomoc Medyków U. J. K.”. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium, wyrażając mu podziękowanie za ofiarną i owocną pracę. Wybrano nowy zarząd w składzie następującym: Przewodniczący: Hornung Stanisław; członkowie zarządu: Alter L., Grabowski W., Aman M., Gadzała J., Bednarczyk, Czyżewska Z., Daszkiewicz T., Falkiewicz A., Głowiński M., Kasprzewicz T., Kostowiecki M., Ladoś W., Orzechowska H., Paulo J., Chwalibogowski A., Liebhart St.

— Czwartkowe odczyty Dra Balcickiego i Prof. Kucharskiego odbędą się dnia 9 bm. od g. 18 w sali lwowskiego Koła pow. Stow. Ch. N. N. Sz. P. na temat „Mickiewicz w świetle najnowszych badań” i „Polska historia współczesna”.

— Osoby udające się do Czechosłowacji, lub do Wiednia, zamieszkałe w województwie Lwowskim, Stanisławowskim i Tarnopolskim otrzymają potrzebną wizę tylko w konsulacie Czeskosłowackim we Lwowie, przy ul. 3-go Maja 2, który jest kompetentnym dla wymienionych województw. Ci, którzy nie wezmą wizy w wymienionym konsulacie, spowodują sobie zbyteczne wydatki i stratę czasu.

— Odpowiedzi Redakcji. Prenumeratorowi z Gródka Jagiell.: Nadesłane wiadomości użytkujemy tylko wtedy, jeśli list jest opatrzony sprawdzalnym, pełnym podpisem.

Między niebem a ziemią

sensacyjny dramat dziś

w teatrze świetlnym „Apollo”

Z targu lwowskiego.

Oplaty za budki i stragany.

Komisja targowa omawiała na ostatnim posiedzeniu sprawę opłat za budki kryte i stragany na miejskich placach targowych. Po bardzo obszernej dyskusji komisja uchwaliła obniżyć opłaty za budki o 50 procent, natomiast opłaty za stragany pozostawiono bez zmiany. Za budki więc będzie się płać po 50.000 mk. rocznie za m², za stragany zaś 15.000 mk. od spożywczych, a 20.000 mk. od niepożywczych, za każdy m² rocznie, z tego, że za okap do 35 cm. szerokości nie należy pobierać opłaty.

Podrożenie przemiału.

Małopolski Związek młynów uchwalił pobierać od początku bieżącego miesiąca nowe ceny za przemiał. I tak przemiał pszenicy, żyta, jęczmienia na mąkę kosztuje obecnie 15 tysięcy mk. za 100 kg., zaś przemiał kukurudzny na grysik, jęczmienia na pęczak, lub kaszy i prosa na jagły — po 16 tysięcy mk. za 100 kg.

Podrożenie przemiału spowoduje nie wątpliwie dalszą zwwyżkę i tak już wy-

sokich cen chleba. Należy zaznaczyć, że podwyżkę tę oddziela od poprzedniej podwyżki ledwie 2-tygodniowy upływ czasu. Nie dalej bowiem, jak 16 stycznia br. młynarze podwyższyli cenę przemiału zboża na mąkę — na 9 tysięcy mk., zaś na krupy — 10 tysięcy mk. W przeciągu więc 2 tygodni nastąpiła około 70-proc. podwyżka.

Ceny mięsa i wędlin

Od 1. lutego masarze ustalili nowy cennik wędlin. Kilogram szynki wędzonej kosztuje 9 tysięcy mk., połówki wędzonej 9 tys. mk., połówki bez kości 10 tysięcy mk., wędzonki surowej 8 tys. mk., szynki 12 tys. mk., kielbasy 10 tys. mk., salami 9 tys. mk., kiełbasy paszтетowej 8 tys. mk., salcesonu 7 tys. mk.

Cennikowa cena słoniny wynosi 8.500 mk., lecz na targach kupuje się po 8 tysięcy. Kilowy bochenek chleba 1400—1500 mk., jajo po 140 mk., (wybrane), po 120 mk. mniej pewnie jakości, za kilo masła żądają po 16 tysięcy mk., kilo cukru 2.300 mk. Mięso poszło w górę: wczoraj brali po 5.200 mk. za kg., wieprzowe 6—7 tysięcy mk.

— P. Minister Jevrem Simic, poseł Jugosławii w Warszawie, przybył w dniu dzisiejszym do Lwowa. Na dworcu powitał Gościa w serdecznych słowach delegat Województwa oraz delegacja młodzieży jugosłowiańskiej, złożona z dziesięciu akademików. Samochodem, przybranym w barwy narodowe Jugosławii udał się następnie p. Min. Simic do Hotelu Krakowskiego, gdzie zamieszkał.

— Prześladowania podróżujących do Złoczowa i Tarnopola. Otrzymujemy następujące pismo z Husiatyna: Przejeżdżając kilkakrotnie obecnej zimy z Warszawy do Tarnopola przez Lwów spotkałem się z dziwną szykaną podróżnych przez... lokomotywę. Zamiast odjechać o 10.35 pośpiesznym do Tarnopola, odjeżdżałem o 11.30, a dzisiaj 27. I. o 12. Na zapytanie służby kolejowej dlaczego nie jedziemy, otrzymałem odpowiedź, że lokomotywa jeszcze nie gotowa. Podróżni wywołani z poczekalni przez portjera muszą prześzć godzinę siedzieć w nieopalanonych wozach, boć wracać do poczekalni nie mogą, spodziewając się jednak nadejścia lokomotywy łaża chwila, a zresztą na portjera spuszczać się nie mogą, bo już raz przekonali się, że nie jest poinformowany o tem, kiedy podróżnych wywoływać z poczekalni. Trzeba dodać, że na podróżnych wielu czekała pociąg z Tarnopola do Trembowy, Zaleszczyk, Potutor i Zbaraża, a spóźnienie półtoragodzinnne we Lwowie naraża ich na stratę tego połączenia i na czekanie w Tarnopolu w niektórych wypadkach całą dobę. Zechce zatem Dyrekcja rozpatrzyć powód tego uprzedzenia lokomotywy do podróżujących do wschodnich granic naszej Rzeczypospolitej i odpowiednio jej to wytlumaczyć. (Ks. M.)..

— Zmarli we Lwowie. 4. bm.: Gzegorz Hubezak, l. 30, rolnik — szpital, wrzód mózgu; Emilia Kubala, l. 70, żona b. komisarza kolej. — Gliniańska 6, gruźlica; Michał Opacki, l. 60, urzędnik W. P. — Kochanowskiego 21, choroba narządu oddychania; Katarzyna Jurkiewicz, l. 80 — Pasieczna 3, urwad star.; Jakób Metzger, l. 57 — szpital, nowotwór śródlpiersia; Hersz Gross, l. 42, handlarz — szpital, rak kiszki; Chaja Siebert, l. 55, zarobnica — Żródlana 5b, gruźlica płuc; Mania Gorskaja, l. 28, żona buchalera — Lyczakowska 107,

błąd serca; 3 i 2 bm.: Waleria Szczepanowska, l. 33, żona stolarza — szpital, zapal. otrzewnej; Mikołaj Kopacz, l. 21, uczeń 7 klasy gimn. — szpital, za palenie mózgu; Kozalja Jerzi, l. 29 — szpital, wada serca; Józef Lechowicz, l. 30 — inst. med. sąd., samobójstwo przez postrzał w skroń; Adolf Wank, l. 64, b. restaurator — Zofii 11, błąd serca; 5. bm.: Liza Berezowa, l. 22, żona kupca — Lyczakowska 107, gruźlica.

— Nieprawny handel złotem i biżuterią kwitnie w dalszym ciągu. Wczoraj przytrzymała policja Mojżesza Schreiberera i Herscha Bleia, zegarmistrza z Czortkowa za nieprawny handel złotem i biżuterią. Znalaziono przy nich wielką ilość drogocennej biżuterii, pereł, złota i srebra. Ciekawem niewątpliwie byłoby zbadanie źródeł, z których owe wartościowe kosztowności pochodzą.

— Porachunki strajkujących woźniców. Strajk woźniców, zajętych w przedsiębiorstwach spedycyjnych, trwa w dalszym ciągu. Strajkujący napadają na nowo przyjeżdżających w ich miejsce robotników i wyrównują kijem i pięścią porachunki. Wczoraj Józef Swaczyna napadł na ul. Gródeckiej na trzech woźniców, pozostających w służbie w jednym z przedsiębiorstw i nie zważając na ich przewagę, ciężko ich pobił. Osiadł za wywołaną awanturę w areszcie policyjnym.

— Napad rabunkowy pod Lwowem. Tomasz Malik, robotnik, powracał onegdaj z Podberetec do Miklaszowa i po drodze napadnięty został przez Teodora Janusza, który zadał mu cios w głowę a gdy napadnięty stracił chwilowo przytomność, zrabował mu łańcuszek i 25.000 mk. Rabuś spłoszony przez kilku nadchodzących włóścian unknął i wmiszał się w inną zbliżającą się grupę ludzi, gdyż Malik, powróciwszy do przytomności, wśród przechodzących usiłował rozpoznać sprawcę. Pomylił się jednak co do jego osoby i oskarżył w gminie niejakiego Michała Mykickiego o dokonanie napadu. Mykicki wraz z Januszem pobili w gminie Malika a w nocy przybyli do jego domu, wyłamali dwa koły w płocie i usiłowali wtargnąć do wnętrza. Malik uciekł na strych a stamtąd do sąsiada Woidyły, gdzie ukrył się. Napastnicy

pospieszyli za nim, lecz Woidyło wyszedł z karabinem na podwórce a gdy Mykicki i Janusz zażądał wydania Malika, gospodarz strzeił w powi tż., wobec czego awanturnicy zbiegli. Na miejscu ułdali się wczoraj wywiadowcy Okr. Urzędu Śledczego, Pawlus i Rojda a przeprowadziwszy wstępne dochodzenia — aresztowali Janusza i Mykickiego i przystawili obu do Lwowa.

— Z kroniki policyjnej. Mnoga rzeczsz złodziej, młodych i starych, w ciągłym jest ruchu, o czem świadczą codziennie protokoły policyjne, rojące się domiesieniami o kradzieżach mieszkaniowych i kieszonkowych. Wczoraj aresztowano osiwalego w kunszcie z dziejskim Benjamin Schachtera, który chociaż liczy 71 wiosen życia zrzęczością w manipulacjach kieszonkowych przerasta niejednego młodolatka ze złodziejskiej galerii. Przytrzymał go wczoraj w Ryuku w chwili, gdy zgrabnym ruchem skradł portfel A. Wielkoszewskiej. — Z tkalni Dawida Habera przy ul. Piekarskiej 53. skradziono wczorajszej nocy zapas płótna wartości 8 milj. mk. — Aresztowano na pl. Solskich, tym punkcie zborowym wszelkich transakcji, trącających kriminałem, Władysława Kidę, który niedawno skradł na szkodę Anny Kamińskiej z Czortkowa biżuterję znacznej wartości. — Z mieszkania pułk. Rylskiego przy ul. Tarnowskiego l. 54 skradziono futro wartości 3 milj. mk. — Zofia Sobol, żona wywiadowcy policyj, przyjęła służącą Marię Ec, która wstąpiła do służby bez żadnych papierów. W cztery dni później zbiegła ze służby i zabrała garderobę i biżuterję oraz 90000 mk. gotówką. Wysokość szkody wynosi około 5 milj. mk.

— Hojny dar. Pp. Sejowie, ziemianie powiatu Kamionka Strumiłowa, przy sposobności pobytu w Komitecie Dzielnicowym Chrz. Jedn. Nar. we Lwowie, złożyli na ręce tegoż Komitetu 200.000 mk. na bursę w Kamionce Str. i 100.000 mk. na budowę Domu mieszczkańskiego „Praca”.

Z DNIA.

Rzemiosło denuncjowania

Z okazji nabożeństwa żałobnego za duszę śp. Niewiadomskiego zamieścił wczorajszy „Dziennik Ludowy” pospółtą denuncjację, w formie raportu policyjnego pisząc, że wzięli w nim udział liczni urzędnicy państwowi i grupa oficerów, a chór uczenia rządowego Seminarium nauczycielskiego pod batutą pani Lóblowej odśpiewał pieśni żałobne.

O ile trudno zaprzeczyć, że ogół urzędników i wojskowych brał udział w nabożeństwie żałobnem, jeśli nie fizycznie to w znaczeniu duchowem, że z drugiej strony zaznaczyć musimy, że w czasie nabożeństwa za duszę śp. Niewiadomskiego chór rządowego Seminarium żeńskiego nie śpiewał, wziął natomiast czynny udział w nabożeństwie żałobnem za duszę śp. Niedziałkowskiej, które się o godz. 12 rozpoczęło.

W zoologicznej etyce stworzenia, które często przesadnie miano człowieka przybiera, na piedestale taktyki politycznej postawiły w ostatnim czasie niektóre partie mściwości i z niej zrodzony nawyk denuncjowania.

Denuncjacja przeszła w ohydny metodę, a ustalona w tej mierze wspólna linia taktyczna, kłamstwem i podłością retuszowana, każesię domyślać, że nawyk ten — niezbyt platoniczny — zamienia się powoli w rzemiosło.

Ale obok cech rzemiosła wczorajsza denuncjacja „Dziennika Ludowego” posiada wszystkie cechy tego zwyrodnienia rasowego, które jest w Rosji źródłem natchnienia żydowskich czerzwyczaiek.

Na określenie tej metody domorosłych czekistów język polski jako zbyt dostoyny nie posiada odpowiedniego określenia. Znajdziemy je w języku, którym posługuje się zorganizowana mafia czekistów, a brzmi on:

— Swolocz!

Kursy rolnicze w Warszawie.

Wydział Ogrodniczy Centralnego Towarzystwa Rolniczego łącznie z Głównym Instruktorjatem Kółek Rolniczych C. T. R. organizuje 2-tygodniowe kursy z zakresu rolnictwa, hodowli, weterynarii, ogrodnictwa, przetwórstwa owocowego i pszczelnictwa.

Centralne Towarzystwo Rolnicze, idąc z pomocą osadnikom wojskowym i tym wszystkim, którzy życzyliby sobie posiadać niezbędne wiadomości rolnicze i działów pokrewnych, urządza powyższy kurs w czasie od 15 lutego do 1 marca włącznie.

Powyższy kurs, choć tak krótki, przyniesie dużo korzyści wszystkim tym, którzy pracują na roli, lub też zamierzają pracować w tym kierunku, będą mogli posiadać wiadomości z różnych dziedzin, niezbędnych dla każdego rolnika. Polska, jako kraj rolniczy, winna mieć rolników, umiejących wyzyskać każdą pięćdziesiątą tąd drogą Państwo Polskie dojdzie do dobrobytu.

Program kursu następujący:

I. Rolnictwo:

1) Wiadomości o glebie, uprawie i nawożeniu — pp. Wakar W. i S. Rosnowski. 2) Siew i uprawa roślin gospodarskich, nasennictwo — p. dr. M. Rosiński. 3) Walka ze szkodnikami roślin uprawnych i sadów — prof. W. Goriaczkowski. 4) Organizacja gospodarstw,

plodozmiany i rachunkowość rolnicza — p. W. Chmielec i. 5) uprawa łąk i pastwisk — p. B. Wieliczko. 6) Rośliny lekarskie — p. prof. J. Biegański.

II. Hodowla:

1) Hodowla i żywienie bydła — p. M. Kwasięborski. 2) Hodowla i żywienie świń — p. W. Dudoga. 3) Hodowla i żywienie owiec — p. J. Lewandowski. 4) Hodowla i żywienie koni — p. T. Szwabowicz. 5) Hodowla i żywienie drobiu — p. E. Borysowicz.

III. Weterynaria:

1) Choroby zaraźliwe inwentarza. 2) Choroby zaraźliwe i pasożytnicze. 3) Higiena zwierząt domowych — p. pr. dr. L. Dobrzański.

IV. Ogrodnictwo:

1) Warzywnictwo. a) najważniejsze roboty w ogrodzie warzywnym, b) uprawa poszczególnych warzyw. 2) Sadownictwo: a) szkółkarstwo (w streszczeniu), b) racjonalne prowadzenie sadów — p. Cz. Tomaszewski.

V. Przetwórnictwo:

Ogólne zasady przetwórnictwa owocowego — p. A. Moring.

VI. Pszczelnictwo:

a) Przyroda pszczoły; b) Całoroczna gospodarka w pasiece; c) Nowe zdobycze w dziedzinie pszczelnictwa — p. Cz. Głowinski.

VII. Współdzielczość — p. J. Długocki.

VIII. Budownictwo wiejskie — p. inż. J. Wysocki.

IX. Życie społeczne wsi — p. B. Wieliczko.

X. Najważniejsze wiadomości z samorządu gminnego i powiatowego — Biuro Pracy Społecznej.

X. Pozarnictwo: — Związek Florjański.

Wykłady odbywać się będą od godz. 9 rano do 12 w południe i od 3 do 6 wieczór w lokau C. T. R. Kopernika 30. Oplata za całkowity kurs wynosi 40.000 Mk., za poszczególne zaś działy po 1.000 Mk. za godzinę. Oprócz wykładów teoretycznych odbędą się wyieczki. Wykłady będą ilustrowane przeziocznymi z różnych działów.

Zapisy w ograniczonej ilości (od g. 9 do 3 popoł.) przyjmuje i bliższych informacji udziela Biuro Wydziału Ogrodniczego C. T. R. Kopernika 30, V. p., pokój 18. Dla osób przejeżdżących, wczesnie zgłaszających się, zarezerwowano nolegi za opłatą minimalną.

Początek kursu dnia 15 lutego — zakończenie dnia 1 marca 1923 roku.

W Administracji naszej złożyli: Na Tow. „Rozwój“:

Zamiast kwiatów na trumnę Sp. Nie-wiadomskiego: Gehenna 5.000 mkp., J. K. 5.000 mkp., Inż. Edmund Krzen 10.000 mkp., B. W. 2.000 mkp. H. M. 3.000 mkp., O. K. 5.000 mkp., p. Władysław Hozzowska 1.000 mkp., p. Mieczysław Hozzowski 1.000 mkp., dr. Eronisław Błażejowski 2.000 mkp., pp. Robakowscy 2.000 mkp., L. T. S. 10.000 mkp., Stefania Niemojowska 10.000 m., Ryszarda Kisielnicka z Wielkopolskich

10.000 mkp. Ewelina Reustrom-Brukmanówna 5.000 mkp., A. N. 5.000 mkp., W. A. 5.000 mkp., J. P. 10.000 mkp., W. P. 10.000 mkp., W. W. 10.000 mkp., A. K., komisarz konceptowy król. stoł. miasta Lwowa 10.000 mkp., Antoni Krupaczek 5.000 mkp., Dr. Skowroński 5.000 mkp., Józef Kwiatkowski, st. radca magistratu i szef IX. dep. 5.000 mkp., p. Prez. Józef Neuman 10.000 mkp.

W bezgranicznym hołdzie zamiast kwiatów na trumnę człowieka, który ponad wszystko ukochał Ojczyznę: p. Kazimierzowa Powidzka 10.000 mkp., Dr. A. P. ze Stryja 4.000 mkp., Stefania P. ze Stryja 4.000 mkp., Stefania S. ze Stryja 2.000 mkp.

S. † p.

Z Jaremowiczów Michalina Rembaczowa

żona em. dyrektora Szkoły realnej zmarła, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 5 bm. przeżywszy lat 65. 671

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 8 bm. o g. 3 popoł. z Kaplicy Boimów.

Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w piątek dn. 9 bm. o godz. 8:30 w kościele OO. Bernardynów.

Wanda Czernowa

żona kierownika Wydziału prawnego Kuratorium Okręgu Szkolnego zaopatrzona św. Sakramentami zasnąca w Panu 5 lutego 1923. 705

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Małeckiego 9, nastąpi w czwartek, dnia 8 lutego 1923 o godzinie 2 popołudniu, o czym zawiadamia osierocona rodzina.

OGŁOSZENIA

HURTOWNIA OBUWIA pod firmą „HERA“ Sp. z ogr. odp. poleca się P. T. Kupcom, Kółkom rolniczym, Kooperatywom, Zakładem przemysłowym Lwów, Rynek 34. 602

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Maszynę do wypalania z przyborami, w dobrym stanie, sprzedaje „Monus“ ul. Czarneckiego 3. 699

Cyrkularka do rżnięcia drzewa kompletnie z montowana sprzedaje Gawroński, Kordeckiego 37. 577

Spirytusu rafinowanego 500 hl. jest do sprzedania. Oferty Warszawa poczta Główna skrz. 224. 690

Motor Benzynowo-naft. Dynamo 65V. 54 A mp. Aparat Kinowy okazjnie do sprzedania, Lwów, Lindego 3 Jaworski 691

Obuwie doborowe sprzedaje najtaniej tylko katolicki Magazyn obuwia „JOTES“ pl. Kapitulny 21 p. (obok Firmy F. Knauer i Syn). 631

Pracownia sukien damskich Rozalji Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje, oraz kurs kroju i szycia. 5210

Szałę orzechową nową sprzedam. Friedrichów 7 ll., drzwi 12 od 11—1. 678

Maszynę do szycia nożną osobno ręczną sprzedam. Marjacki 5-III. 619

POSADY POSZUKIWANE.

Spółdzielnia leśników we Lwowie ul. Na Skatce 1 poszukuje Dyrektora administracyjnego. Termin wnieszenia podani do 15 lutego 1923. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Informacji udziela między 6—7 wieczorem. 647

Rada ekonomiczna, 30 lat praktyki teoria, obznajomiony z każdą gałęzią gospodarstwa i ustawami — obowiązuje się podnieść rentowność majątku, obejmie posadę zaraz lub od 1 kwietnia 1923. Zgłoszenia do Biura Sokołowskiego, Lwów, — Jagiellońska 7. Dla Podolaka agronoma. 500

Rozszerzając znakomicie idącą fabrykę przyjmij współpracowników Inżynier Chrzanowski, Zimorowicza 6. 693

Zakupimy kilka wagonów piasku gruboziarnistego (szuterku). Oferty loco wagon opróbkowane nadsyłać Zarliński, fabryka nasza Stanisławów. 296

Konserwatorzyska ukonieczona, rutynowana nauczycielka gry na fortepianie poszukuje lekcyj na wyjazd, w razie potrzeby z równoczesnym udzielaniem nauki w innych przedmiotach. Zgłoszenia w Redakcji pod T. 692

Zarządca dóbr, dubiańczyk z 25-letnią praktyką na jednej posiadzi, z powodu wydzierżawienia majątku przyjmie odpowiednie posadę zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Michał Kalata, Suchów poczta Bereźnica Królewska koło Żydaczowa. 706

Oficjalistów prywatnych wszelką służbę dworską i miastową dobrze polecona umieszcza Agencja Kosiuka Kopernika 19. 694

Asystentka do zakładu dentystycznego zostanie przyjęta. Zgłoszenia z odpisem świadectw nadesłać ul. Kochanowskiego 16. 688

Wdowa emerytka przyjmie samodzielnie posadę do gospodarstwa rozumiejąca się na kuchni. Zgłoszenie pod „Emerytka“ w Administracji. 695

W ilu godzinach można wyuczyć się stenografji? Wyjaśni Dyrekcja Szkoły Ecole Reforme, Pańska 14, otwierając kurs stenografji 15 lutego. 603

Leśniczego młodego, z egzaminem, obeznanego z kulturami, poszukuje się dla rewiru górskiego. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia z odpisami świadectw do Słowa Polskiego „Dla Kultur“. 629

— RÓŻNE DONIESIENIA. —

Zginął pies fox z czarką żółtą plamą na lewym oku. Odprowadzić 4 Maja 19, II p. za wysokim wynagrodzeniem. 643

Poszukuje się spółnika katolika, celem rozszerzenia interesu handlowego pierwszorzędne na prowincji, wiadomość w redakcji „Słowa Polskiego“. 534

Kamienie młyńskie najlepszy fabrykat czeski (Trapp-Pilzno) poleca Rolindustria S. A. Lwów, Fredry 9. Dostawa ze Składow we Lwowie. 244

Lamus sklep Katolickiego Związku Polek ul. Romanowicza 10, przyjmuje w komis i sprzedaje garderobę, obuwie, mebla, dywany i t. p. 676
po jak najprzystępniejszych cenach.

Dywany perskie, meble antyczne, porcelanę, obrazy poleca Magazyn antyków, Batorego 24. 689

Kwiaty balowe, srebrne, złote, kapelusze wieczorowe poleca Topolnicka Kopernika 1. 126

Kapelusze najnowsze poleca przerabia modnie, tanio magazyn Eugenji Drojowskiej, Lwów, Halicka 20, II. p.

Tokarnie, Heblarki, Strugarki, Wiertarki, Gatry, Lokomobile, Stal, Żelazo, Szyny, Blacha żelazna, cynkowa, Bezciki, poleca „PILOT“ Lwów, Batorego 4. 565

Reboty ręczne, richalie, madera, szpachtel, filet etc. wyucza w krótkim czasie Chmielewska, Chorążczyzna 24. 587

Naczynia aluminiowe — emaliowane —
Łóżka żelazne blaszane i dziecinne poleca 540

Marjan Kościuk
ul. Czarneckiego Nr. 1.

SZKOŁA TAŃCÓW
wyucza w 12 lekcjach Tango-Milonga, Schimmy, Fox, One-Step, Boston, Kemel-Trott, Walc Kadryl, Mazur etc.
Wpisy: Szptyckich 9. 570

Spółka dla handlu rurami w Warszawie
poleca 703

RURY gazowe i wodociągowe
zawsze na składzie w firmie

M. KIERSKI
Lwów, 703
Pasaż Mikolascha.

TOMASYNĘ marki „GWIAZDA“
wysoko i niższoprocentową z przedwójną gwarancją dostarcza rychło

Józef Karrach
Lwów, Kościuszki 18. 566

TRAKTORY FORDSON

z pługiem dwuskbowym
po wyjątkowo zniżonej cenie
dostarcza ze składu
„ELIBOR“
Ska Akcyjna 555

Z. J. Borkowski

Oddział w Krakowie Rynek 28
:: Prospekty na żądanie. ::
Części zapasowe posiadamy
:: zawsze na składzie. ::

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność

o otwarciu pod moją firmą sklepu połączonego z pracownią obuwi przy ul. Sienkiewicza 11, tuż obok pasażu Mikolascha. Stawiam sobie jako główny mój obowiązek każde udzielone zamówienie wykonać najrzetelniej, punktualnie, stosując się przytem do życzeń P. T. gości. Dając wyraz nadziei iż Szanowna P. T. Publiczność poprze przyczynie nowo powstałą polską firmę Swymi licznymi odwiedzinami pozostaje co usług

Karol Stanisław Bzoki
Pracownia obuwi
ul. Sienkiewicza 11.

Tacki cukierniane

Z czystej białej tektury o jak najstaranniejszym wykonaniu w 25 najrozmaitszych formach, różnej wielkości, w każdej ilości po najniższych cenach z natychmiastową dostawą do nabycia w jedynej polskiej fabryce „Primus“ Lwów Na Białkach 11, albo w głównym składzie papieru ul. Wałowa 5. Cenniki na żądanie. 669

Dywany-obrazy-futra-maszyny do pisania i szycia o az inne rzeczy przyjmuję do komisowej sprzedaży, nie licząc składowego. Składnica Komisowa „UNIVERSUM“ w Pasażu Mikolascha